Nr. 160. Kraków, Niedziela 15 Lipca 1888. Rocznik VII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie:*
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *„Nowej Reformy“* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *„Nowej Reformy“*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) plac Maryacki Nr. 9. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Bióro dzienników, Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11; — **W Tarnowie** Agencya dzienników Józefa Pisza; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu. Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Kraków, 14 lipca.

W Paryżu dzisiaj wielkie święto narodowe: rocznica wzięcia Bastylli. Z całej Francyi zjeżdżają się merowie na tę uroczystość. Przemawiać będzie prezydent republiki Carnot — a łatwo się domyśleć, iż wnuk znakomitego „organizatora zwycięstwa“ gorącemi wyrazy wzywać będzie republikanów do jedności i zgody. Odsłoniętym zostanie przy tej sposobności pomnik Gambetty — tego prawdziwie wielkiego patryoty, którego wspomnienie najsilniejszem być winno poparciem takiego wezwania do jedności.

I oto dziwnym zbiegiem okoliczności, w sam przeddzień tego narodowego święta odbywa się pojedynek między prezydentem gabinetu Floquetem, a exgenerałem Boulangerem — pojedynek, wywołany znanemi zajściami na czwartkowem posiedzeniu Izby. W wilię odsłonięcia pomnika Gambetty, stają przeciw sobie ze szpadą w ręku ów Floquet, który niegdyś był najwierniejszym przyjacielem Gambetty, a potem go się wyparł — i Boulanger, który na ustach ma republikanizm, a czyny swe wręcz ku obaleniu republiki kieruje.

Zbieg okoliczności przypadkowy — a jednak powinien on dać do myślenia p. Floquetowi i jego stronnictwu. Czy byłby możliwym Boulanger z całą swoją na oko śmieszną i płytką, a jednak arcyniebezpieczną agitacyą — czy byłby możliwym fakt, iż prezydent rządu republiki nastawiać musi pierś na ciosy z ręki blagiera, który albo jest taki naiwny, iż jest nieświadomie narzędziem w ręku bonapartystów, albo taki nędzny, że złożywszy przysięgę republice, świadomie ją zdradza — czy jedno i drugie byłoby możliwem, gdyby nie zbrodnicze zaślepienie frakcyj republikańskich, które ich zjednoczeniu stoi na przeszkodzie? Czy jedno i drugie byłoby możliwem, gdyby tacy, jak Clemenceau i Floquet, uczniowie i wychowańcy polityczni Gambetty, nie byli go opuścili w jego nieustannem, a niestety bezskutecznem dążeniu do utworzenia jednej wielkiej partyi republikańskiej i oparcia o nią silnego rządu republikańskiego?

Kto wie, czy nie ostatnia już chwila do urzeczywistnienia tej myśli wielkiego patryoty, którego pomnik dziś odsłoniętym będzie. Boulanżystowska agitacya przekonać powinna była republikanów francuskich, na jakie niespodzianki niebezpieczne narażoną być może republika, a z nią i Francya. Ludność niezadowolona z nieustannej chwiejności i zmian, i z tego, co za tem idzie, stanu niepewności, który oddziaływa najfatalniej na ekonomiczne i społeczne stosunki, na ciągłość pracy i rozwoju — łatwo da się porwać pierwszemu lepszemu hasłu, pod którem uczynioną jej będzie obietnica ustalenia stosunków. Po za tem czyhające na każdą sposobność stronnictwa monarchiczne, także do wytworzenia stałego rządu niezdolne, bo między sobą niezgodne, bo wydawszy wojnę rzeczypospolitej, późniejby ją wzajemnie sobie wydać musiały. A obok tego wszystkiego sytuacya zagraniczna, obecnie właśnie dla Francyi najbardziej niebezpieczna.

W takiej chwili bardziej niż kiedy jedność republikanów jest niezbędną, a jedność ta jest możliwą tylko przez poświęcenie pewnych skrajności i skupienie się około grup środkowych, reprezentujących umiarkowaną republikę według myśli Gambetty. Obowiązek ten ciąży na nich nie tylko jako na republikanach, ale też i w wyższym jeszcze stopniu jako na Francuzach. Bo w chwili, kiedy sytuacya zagraniczna nosi tak wyraźne cechy przedburza, wywoływać we Francyi zmianę samej formy rządu, co bez zaburzeń i wojny domowej obejść się nie może — znaczy otwierać wrota wrogowi do nowego najazdu. A winni byliby nie tylko monarchiści, którzy do obalenia republiki dążą, ale niemniej i republikanie, którzy swojemi waśniami to dążenie tak bardzo ułatwiają.

Niepojętą jest lekkomyślność, z jaką *Czas* najcięższemi nieraz miota zarzutami, podejrzeniami i insynuacyami, jeżeli co pójdzie nie po myśli jego patronów. Najpoważniejsi ludzie a zdala od wszelkich walk politycznych stojący, stają się wtedy dla niego „warchołami“ — postępowanie ich, z najbardziej przedmiotowych płynące pobudek, staje się zaciekłością stronniczą, jeżeli nie czemś gorszem. Któżby uwierzył, że np. sprawa budowy teatru i wyboru miejsca, sprawa dawno już przesądzona i załatwiona, sprawa, która przecież z polityką i kwestyami stronnictw nie ma nic wspólnego — dać może powód do tak namiętnego uderzenia na większość Rady miejskiej, jak to, które we wczorajszym numerze *Czasu* czytamy:

„Najnieszczęśliwiej obranem zostało miejsce pod nowy teatr w naszem mieście, tak dalece, że właśnie tego jednego miejsca nie należało pod teatr wyznaczać; podczas gdy się miało do tego użytku Plac Szczepański, tak dalece właściwy, że gdyby go nie było, trzebaby go stworzyć, chcąc w Krakowie nowy budować teatr. Tylko niepojęta w tym wypadku zaciekłość stronnicza i to mająca wszelkie znamiona małomiejskie, zdolna była popełnić coś podobnego, gdyż ona jedna zawsze i wszędzie wznieść się jest zdolną do wysokości takiej. — Nie wchodzimy już tutaj w spór archeologiczny, — aczkolwiek wiemy, że pewne kierunki skrajne, gdy się rozgrzeją, zdolne są pchnąć do czynów, wobec których bledniają spustoszenia i zniszczenia barbarzyńców — historya i doświadczenie, dzieje wielkich i małych rzeczy, uczą nas tego. Że zaś te kierunki zdają się brać górę w naszem municypalnem życiu, zatem nie dziwią nas troski i obawy ludzi cywilizowanych i rozsądnych wobec grożącej niezależności wandalizmu.

„Powtarzamy jednak, pomijamy obecnie tę stronę sprawy. Sam już niewłaściwy w najwyższym stopniu wybór niedogodnego pod teatr miejsca, nadaje się w teraźniejszości do satyry; w przyszłości zaś da niezawodnie powód do ciągłych narzekań publiczności, przedsiębiorców teatralnych, aktorów i gminy, oraz tych nawet, co Pirrusowe odnieśli zwycięstwo, o ile uczęszczać będą do teatru, a już dziś daje przedsmak rządów miejskich, gdyby dostały się w ręce więcej jeszcze bałamutnego, niż radykalnego postępowo-wandalicznego i niezależnego od dobrego smaku i praktycznych zarazem względów stronnictwa. Pamiętne posiedzenie Rady miejskiej, na którem usiłowano bezowocnie stanąć w obronie zdrowego rozsądku, pamiątek i interesu miasta; lekkie serce, z jakiem zwycięzcy dnia tego przystąpili do walki i wygranej, oraz do stwierdzenia swej niezależności, są mało pocieszającemi dla miasta wskazówkami“.

Nie myślimy odpowiadać na zarzut, iż miejsce pod budowę teatru „najnieszczęśliwiej zostało obrane“ — bo zawiodłoby to nas zadaleko i wszelki spór o to jest już dziś zupełnie bezskuteczny. Ale gdy *Czas* zarzuca, że uchwała ta płynęła z „zaciekłości stronniczej“ — to niech sobie przeczyta listę radców miejskich, którzy na posiedzeniu z dnia 17 czerwca 1886 r. głosowali za placem św. Ducha, a przekona się, iż było między nimi sześciu, należących do ówczesnego klubu większości, z którym się *Czas* zawsze solidaryzował, a gdy uchwała zapadła 17 głosami przeciw 15, toć rzecz jasna, iż rozstrzygnęło owych sześciu, którzy wówczas poszli wbrew zdaniu swego stronnictwa. Jakże więc można mówić o „zaciekłości stronniczej?“ czy przeciwnie właśnie owe 6 głosów nie dowodzą najoczywiściej, że tu nie stronnicze, lecz przedmiotowe względy rozstrzygały? czy nie dowodzi tego już najniewątpliwiej oświadczenie p. wiceprezydenta Friedleina, także członka ówczesnego klubu większości: ze względów na dobro miasta uchylam się od głosowania!

Dalej uderza *Czas* na większość Rady miejskiej z dnia 12 czerwca b. r. — która w myśl sprawozdania p. wiceprezydenta Friedleina postanowiła zburzyć poszpitalną ruderę u św. Ducha. Smutną — powiada — wskazówką dla miasta jest „lekkie serce, z jakiem zwycięscy dnia tego przystąpili do walki i wygranej“. Są kierunki skrajne, które gotowe są pchnąć do czynów, wobec których „bledniej “ spustoszenia barbarzyńców, a te kierunki zdają się brać górę w naszem municypalnem życiu! Strach! Kto wie, może „te kierunki“ mają już przygotowaną naftę do spalenia Krakowa, jak niegdyś komuna paryska! *Polizei! Polizei!*

Uspokój się *Czasie* — a na uspokojenie przeczytaj sobie listę radców miejskich, którzy dnia 12 czerwca b. r. głosowali za wnioskami sekcyi, więc za zburzeniem poszpitalnych budynków. Powtarzamy ją tutaj, bo ona najlepszą odpowiedzią na ową insynuacyę, iż jakieś skrajne kierunki, gotowe posunąć się do ostateczności, wzięły tu górę. Czytając tę listę, może *Czas* przy każdem drugiem lub trzeciem nazwisku żałośnie zawołać: *et tu Brute* — bo znajdzie tam kilkunastu takich, którzy niewątpliwie do jego obozu się zaliczają. Za zburzeniem głosowało 37 radców miejskich, a mianowicie: Armółowicz, Asnyk, Baranowski, Bandrowski, Biasion, Birnbaum, Bruśnicki, Chęciński, Domański, Epstein, Friedlein, Geisler, Gwiazdomorski, Hajdukiewicz, Horowitz, John, Kohn, Kwiatkowski, Matusiński, Mendelsburg, ks. Midowicz, Mirtenbaum, Oettinger, Pareński Paszkowski, Przeworski, Romanowicz, Rosenblatt, Rzewuski, Slęk Styczeń, Szancer, Szpakowski, Warschauer, Weigel, Wentzel, Zaremba. Oto są ci niebezpieczni skrajni, ci, którzy gotowi są posunąć się do takich czynów, iż bledną wobec nich spustoszenia barbarzyńców — ci kandydaci na petrolejników i komunistów! *Czas* już doprawdy zaczyna być humorystycznym.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Wiedeń, 12 lipca.

(§) Złe usposobienie giełdy najlepiej odzwierciedla wrażenie podróży petersburskiej cesarza Wilhelma II na opinii publicznej w Austro-Węgrzech wywarte. Koła finansowe, które ustęp niemieckiej mowy tronowej o sojuszu austro-niemieckim powitały znaczną zwyżką kursów, dziś wobec podróży petersburskiej tracą otuchę, tak samo, jak i w ludności panuje obawa co do politycznych następstw tej podróży. Wprawdzie prasa półurzędowa jest pełną krzepkiej wiary w niewzruszalność przyjaznych stosunków pomiędzy Austro-Węgrami a cesarstwem niemieckiem, jednakowoż w danym razie nie można tego uważać jako rękojmię istotnej a niezmiennej trwałości stosunków, zwłaszcza, że austro-węgierscy półurzędowcy już nieraz złożyli dowody dobrodusznego krótkowidzenia. W każdym razie, gdyby nawet obawy okazały się bezpodstawnemi, ostrożność i czujność opinii publicznej, oceniającej krytycznie bieg wypadków politycznych, jest bardzo wskazaną po tylu zawodach i smutnych doświadczeniach niezbyt odległej przeszłości.

Na widowni spraw wewnętrznych absolutna cisza. Nawet dowolne przypuszczenia co do terminu zwołania Rady państwa nie obiegają jeszcze łam dziennikarskich w banalnej szacie: „z najlepszego źródła“. Natomiast w braku przedmiotu martwią się publicznie wiedeńskie dzienniki rozpoczęciem czeskich kazań w jednym z kościołów przedmieścia wiedeńskiego Favoriten i martwiąc się, zawodzą krzyki o pomstę wołające tak, jak gdyby czeska ludność Wiednia miała być skazaną *a priori* na zniemczenie i była obowiązaną słuchać z ambony słowa w języku, którego dobrze nie rozumie, a więc istnego kazania tureckiego. Z prasy przeszło „zaniepokojenie“ do Rady gminnej, która uchwaliła „energiczną akcyę“ przeciwko odnośnemu proboszczowi przedmieścia „Favoriten“, a mianowicie postanowiła sekcya prawnicza wiedeńskiej Rady gminnej na wniosek wiceprezydenta miasta dra Prixa wnieść do ministerstwa oświaty podanie z prośbą, żeby władza rządowa w myśl §. 8 ustawy z 7 maja 1874 („Dziennik ustaw“ Nr. 50) usunęła wymienionego proboszcza, który mówiąc nawiasem jest rodowitym Niemcem, i zowie się Fürst, od wykonywania funkcyj kościelnych. Przytoczony paragraf mówi o usunięciu takich duszpasterzy, którzy przez swe zachowanie mogą być uważani jako niebezpieczni dla porządku publicznego. Zastosowanie tego paragrafu do postępowania proboszcza z Favoriten jest prostym nonsensem, ponieważ czeskie kazania nietylko publicznego, lecz w ogóle niczyjego spokoju w niczem nie zakłócają, a jeżeli kto publiczny spokój zakłóca, to z pewnością tylko krzykacze i nietoleranci narodowi, którzy sztucznie wzniecają wzburzenie umysłów swojemi agitacyami.

Drugą *cause celebre* (patrz *Deutsche Ztg.* i inne organa narodowo-niemieckiego chasytyzmu) jest szybki awans dra Witołda Korytowskiego na radcę ministeryalnego, czem rzekomo chasyci narodowo-niemieccy wielce się obruszają. Nasze doniesienie wczorajsze, że p. Korytowski jeszcze w ciągu b. r. zostanie prezydentem lwowskiej dyrekcyi skarbu urzędników Niemców, którym gwoli dotychczas język niemiecki jako urzędowy jest tolerowanym w wymienionej dyrekcyi, chociaż rozporządzenie ministeryalne, zaprowadzające w Galicyi język polski jako urzędowy, oparte na cesarskiem postanowieniu, orzeka wręcz przeciwnie. Spodziewajmy się przeto, że nominacya p. Korytowskiego nie będzie oznaczała żadnej osobistej protekcyi, lecz że z nią wiąże się usiłowanie ministra skarbu, dążące do wykonania przytoczonego powyżej rozporządzenia ministeryalnego, które nosi podpisy Giskry i Herbsta. Byłoby także bardzo do życzenia, żeby p. Dunajewski przeniósł biuro techniczne i rachunkowe galicyjskiego oddziału salinarnego w ministerstwie skarbu do Galicyi, podobnie jak to uczyniono z dyrekcyą domen i lasów. Na miejscu dadzą się saliny galicyjskie z pewnością lepiej administrować aniżeli z oddalenia. Za przeniesieniem przemawiają zatem i utylitarne, czysto rzeczowe względy.

CHAM.

POWIEŚĆ WIEJSKA

przez

Elizę Orzeszkową.

19 (Ciąg dalszy.)

Dwie kobiety, w mrocznej izbie zdala od siebie siedząc milczały, i po długiej dopiero chwili z szarzejącej u drzwi kupy łachmanów wydobyło się coś nakształt śpiewu:

Powiej wietre, powiej wietre z zielonoho haju,
Powiernisia nusz panoczek z dalekoho kraju!
Jak ja maju powiewaci, koli haj wysoki,
Jak ja maju powiernućsia, koli kraj daloki!

Dziwny to był śpiew: basowy, ochrypły, dygocący, do wywodzenia tonów sił nie mający, jednak pełen żałości i skargi. Wnet też po prześpiewaniu jednej strofy pieśni, Marcela wzdychać zaczęła tak głośno, że to wzdychanie, jak przedtem śpiew, całą, coraz ciemniejszą izbę napełniło.

— Och, och, och! Och, och, och!

Ale wkrótce wzdychanie to zastąpił świszczący szept:

— W imię Ojca, i Syna, i Ducha Świętego. Amen. Ojcze nasz, któryś jest w niebiesiech....

W szepcie tym słychać było skruchę, pokorę, szczere i błagalne wznoszenie się sierocej i znękanej duszy ku Niebieskiemu Ojcu. Odmówiła cały pacierz, przeżegnała się znowu i wnet potem innym już zupełnie tonem przemówiła:

— Aaa! a jaż tobie nowinę powiedzieć zapomniałam!

Głośno i przeciągle poziewając, Franka zapytała:

— Jakaż to nowina?

— Już *jakieś państwo* z miasta, pałac na lato najęli.

Franka wiedziała, że chłopi tę willę, w której zeszłego lata parę miesięcy spędziła, i z której wziął ją Paweł, *pałacem* nazywają. Z ławy poskoczyła, w ręce klasnęła.

— Już najęli! a mojaż ty mileńka, czemuż ty mnie pierwej tego nie mówiła? Ot, ciekawość, kto to taki, ci państwo?... Może znajomi?... Może kogo znajomego z sobą przywiozą?... Jak tylko przyjadą, polecę dowiedzieć się i popatrzeć!... Nie wiesz czasem, Marcelka, czy bogaci, czy młodzi, czy dużo służby trzymają?...

III.

Dzień jesienny zbliżał się do końca, powietrze chłodne i nieruchome napełniał zmrok przedwczesny, zaprawiony sinawą barwą, od ciężkich, ciemnych, nizkich kłębów chmur spływającą. Kłęby te, ogromne i mniejsze, jakby roztopionym ołowiem nalane, ciężko, leniwie, bardzo powoli przewalały się po gdzieniegdzie widzialnej, brudnej białości obłoków, a u zachodniej strony widnokręgu stawały jedną, grubą, wysoką ścianą, po której mętnych, sinawych szarzyznach płynęły fale i plamy brudnego granatu i smołowej prawie czarności.

W tym przedwczesnym, smutnym, sinawym zmroku, w powietrzu chłodnem, nieruchomem, jakby zamarłem, bo dźwięków, woni, nawet oddechów wiatru pozbawionem, szereg nizkich domostw, u szczytu nadrzecznej góry wyciągnięty, stał cicho, nieruchomie, jakby sennie. Kędyś tam na szerokich polach, gnijącem ścierniskiem usłanych i uschłemi łodygami roślin nastrzępionych, ostatni w roku i dniu oracze zatapiali jeszcze lemiesze w pociemniałej od deszczów ziemi i przewlekłemi wołaniami zachęcali zmęczone zwierzęta do przeciągnięcia pługów po ostatniej, jeszcze niezoranej bruździe. Ale na ulicy i podwórkach wsi ludzi widać nie było. Wszystkie na zewnątrz chat roboty pokończonemi zostały, ogrody stały pustką, żadna gałęź nie poruszyła się na żadnem z drzew, ogołoconych z liści i na granatowo-czarnem tle nieba rysujących ciemne, koronkowe wzory. Tu i owdzie nizko nad ziemią okna zapalały się, jak złotawe lub czerwonawe ogniki, a wyżej z kominów wypływały dymy, lecz zamiast wstęgami rozwijać się ku górze — smutnie i ciężko takiemiż kłębami, jak te, które wisiały pod niebem, staczały się ku ziemi.

Wśród tego zmroku i tej nieruchomości rzeczy i ludzi Paweł stał przed drzwiami swojej chaty w postawie słupa, wkopanego w ziemię. W ręku trzymał krótką fajkę i bezwiednie podnosił ją czasem do ust, ale za każdym razem ręka jego ciężko w dół opadała, a z fajki nie wydobywało się ani trochę dymu, bo oddawna już ona zagasła. Z pod daszka czapki, nizko na czoło zsuniętej, wyrazu i kierunku jego spojrzenia dostrzedz nie było można, ale po ustach i dolnej części ściągłych policzków przebiegały wciąż krótkie drgania, jakby od wewnętrznych łkań czy bolów pochodzące. Czasem drgania te wykrzywiały mu usta tak, jak to bywa u dzieci, które wzbierający w nich płacz powstrzymują, lub wyrywały z nich ciche, przeciągłe okrzyki bezgranicznego zdziwienia. Osłupiały, jakby w ziemię wkopany, wszelkiego ruchu pozbawiony, Paweł wymawiał czasem:

— Aaaaa!

I znowu, milcząc, z pod daszku czapki kędyś daleko na pola, za ostatniemi płotkami wsi leżące, czy na wijącą się śród nich i daleko uciekającą drogę spoglądał.

Za Niemnem ozwało się i w głębokiej ciszy przeciągle, posępnie popłynęło wołanie:

— Proooom! Proooom!

Drzwi Koźlukowej chaty ze stukiem otworzyły się i zamknęły, dwóch ludzi przebiegło wązkie podwórko i dwie pary mezkich stóp zatętniło na stoku góry. Za Niemnem parę razy ozwało się jeszcze wołanie:

— Proom! Proom!

I umilkło, bo pokład z desek do dwóch dużych łodzi przytwierdzony, szybko już mknąć zaczynał ku piaszczystemu brzegowi, na którym mętnie ciemniały zarysy parokonnej bryczki. Pod ciemnemi, nizkiemi chmurami na ciemnej wodzie, toczącej się zwolna i ciężko, prom i prowadzący go ludzie posiadali pozór widmowy. Rytmicznie, cicho — bez najlżejszego plusku i szelestu, Filip i Daniłko odginali w tył wysokie swe postacie i znowu je prostowali; rysy i odzież ich zmrok zacierał, tak, że wydawali się czarnemi z czarnym promem zrośniętemi liliami, a długie *szosty* od rąk ich ku wodzie rysowały suche, czarne, ukośne linie. Wtedy dopiero, gdy prom całą szerokość rzeki przepłynął, na przeciwległym brzegu ozwały się niewyraźnie, bo przestrzenią zgłuszone rozmowy.

Wtedy też Paweł przed drzwiami chaty swojej stojący, przeciągle i cicho wymówił:

— Jezuż mój! Jezu! Jezu!

Niewiadomo było, czy wołanie o prom słyszał, lub czy dźwięk jakikolwiek mógłby mu w tej chwili przedrzeć się do świadomości i na świat zewnętrzny wydobyć duszę, pogrążoną w jakiejś głębokiej topieli. Tylko powolnym ruchem ręki wyżej nieco na czole czapkę podniósł i wtedy dopiero dojrzeć było można, że na drogę, po polu wijącą się i aż pod daleki ciemny skłon chmur uciekającą, patrzał.

Od rzeki na górę powoli i z przytłumionym przez wilgoć turkotem wjeżdżała parokonna bryczka; w tejże chwili z za węgła Koźlukowej chaty wyszedł Filip. Dla pośpiechu widać naokoło płotka rozdzielającego ogród, nie obszedł, lecz przestąpiwszy go z łatwością, puste zagony kilku szerokiemi krokami przebył i przed Pawłem stanął.

— *Dziewier* — przemówił — nie gniewaj się na nas, bądź łaskaw, ale my teraz *uradnika* przez rzekę przewozili i wszystko jemu powiedzieli.

Z trudnością widoczną głos z piersi dobywając, Paweł zapytał:

— A cóż wy takiego jemu powiedzieli?

Filip głowę trochę pochylił i rękę do włosów podniósł.

— A że Franka gdzieściś podziała się, i już tydzień, jak jej w chacie nie ma... — z cicha odpowiedział.

Paweł głowę podniósł, i z pod daszka czapki oczy mu błysnęły ostro, popędliwie.

— *Czort* was za języki ciągnął! — ze spiesznym oddechem przemówił.

— Jaby to może i nie gadał... co mnie do tego? — usprawiedliwiał się Filip; — ale Daniłko zaczął: tak i tak, panie *uradniku*, tak i tak... jak ten mówił... uciekła!

Teraz parokonna bryczka z za Koźlukowej chaty wyjechała i przed zamkniętemi wrotami podwórka stanęła. Na bryczce siedzący człowiek, w płaszczu z mętnie połyskującemi guzikami, głosem, w którym czuć było drwiący uśmiech, zawołał:

— A co, Kobycki? żonka tobie, słyszę, przepadła... Uciekła, czy co? A może ją rozbójnicy gdzie zabili? albo utopiła się? ha? Czemuż policyi znać nie dał? Możeby, dobrze poszukawszy, i znaleźli. Czy tobie jej nie szkoda? ha? taka ładna kobietka przepadła, a on nic. Wstydziłby się... cha, cha, cha!

Śmiał się, a trzy osoby, przed chatą stojące, z widocznem wytężeniem ciekawości odpowiedzi Pawła oczekiwały. Może spodziewały się, że przekleństwem na tę zginioną on wybuchnie albo policyanta błagać zacznie, aby wyszukano ją, choćby z pod ziemi wykopano, a do niego na karę i pomstę przyprowadzono. Ale Paweł, u bryczki stojąc, milczał dopóty, dopóki *uradnik* śmiać się nie przestał; potem zaś poważnie, spokojnie przemówił:

— Ona nie uciekła, nie utopiła się i nijakie rozbójniki jej nie zabili. Do familii swojej poszła...

— Ehe! — cienkim i przekornym głosem zagadał we wrotach Daniłko, — do familii poszła... nie wiadomo tylko, kiedy powróci!

Filip syknął na brata, aby milczał, Paweł zaś, na policyanta patrząc, mówił dalej:

— Policyi ja nie oznajmiał i oznajmiać nie będę, bo tu nijakiej policyi nie potrzeba... ja dla niej policya...

Podniósł trochę głowę, w głosie jego zabrzmiał gniew.

— Ot, jaki hardy! pchi! — drwiąco syknął urzędnik i z niedowierzaniem zapytał:

— To ty jej, znaczy, pozwolenie dał? ha?

— Dałem, — bez chwili wahania odrzekł Paweł.

Daniłko w obie garście śmiechem parsknął.

— No, kiedy tak, to i nie ma czego mnie tu robić! Wio! ruszaj!

(C. d. n.)

Głosy prasy rosyjskiej o zamierzonem spotkaniu monarchów.

Spodziewany przyjazd cesarza Wilhelma II zajmuje wciąż prasę rosyjską. *Nowoje Wremia*, polemizując z zapatrywaniami politycznemi znanej korespondencyi z Petersburga, zamieszczonej w *Polit. Corr.*, w ten sposób się wyraża:

„*Politische Correspondenz* wydrukowała list, jakoby nadesłany z Petersburga, mający na celu zmniejszenie doniosłości politycznej podróży cesarza niemieckiego do Petersburga. Podstawy, na których opiera się autor, wyprowadzając ten wniosek, są dosyć interesujące. Za punkt wyjścia całej argumentacyi służy mu okoliczność, nie podlegająca żadnej wątpliwości, mianowicie że zjazd dwóch monarchów nie doprowadzi do żadnej zmiany w polityce rosyjskiej na wschodzie. Korespondent przewiduje, iż Rosya pozostanie niewzruszoną przy swych wymaganiach i stanowczej chęci zachowania swobody działania. O słuszności tego przewidywania prawie niepodobna wątpić, lecz dlaczego taki nastrój rządu rosyjskiego ma zmniejszyć wartość zbliżającego się faktu?

„Pozwalamy sobie sądzić, że gdyby w Berlinie zapatrywano się na rzecz z takiego punktu widzenia, to nie powstałaby tam nawet myśl wyjazdu cesarza Wilhelma do Petersburga. W ostatnich czasach nie zaszło nic takiego, co pozwoliłoby rządowi niemieckiemu liczyć na zmianę polityki rosyjskiej na wschodzie, lub na postanowienie, tyczące się zachowania zupełnej swobody działania.

„Zamiar zrobienia kroku, mającego tak widocznie na celu ściślejsze zbliżenie się dwóch mocarstw sąsiednich, powstał nie w Petersburgu, lecz w Berlinie, z czego, o ile się zdaje, można naturalnie wnioskować, iż w danej chwili potrzebę takiego zbliżenia odczuwano silniej w wyższych sferach niemieckich, aniżeli u nas, choć bezwątpienia Petersburg musiał z radosnem uczuciem powitać zamiar cesarza niemieckiego.

„A teraz można zapytać, dlaczegóż to nadchodząca wizyta monarsza nie może w danych warunkach doprowadzić do celu, w jakim została zamierzoną? Autor listu *Polit. Corresp.* odpowiada: „Dlatego, że Niemcy chcą zachować sobie sprzymierzeńców". Czy to naprawdę cesarstwo Hohenzollernów postrada tych sprzymierzeńców, jeżeli ściślej połączy się z Rosyą, obstającą przy swoich możliwie umiarkowanych żądaniach w kwestyi wschodniej? Wątpimy, ażeby Austro-Węgry popełniły taki błąd, któryby zanadto widocznie uwydatnił pobudki istotne, zmuszające to państwo cenić przyjaźń z Niemcami. W podobnym wypadku rządowi berlińskiemu pozostanie tylko wybierać między Petersburgiem, do którego tak widocznie życzy się zbliżyć, a Wiedniem, szczerze przyznającym się do swych celów egoistycznych, jakie miał na widoku, przystępując do ligi pokoju.

„W istocie wszystko to jest tylko niezbyt zręcznem maskowaniem trwożliwych uczuć, jakie budzi w Austro-Węgrzech perspektywa zjazdu dwóch monarchów. Politycy tameczni starają się *„faire bonne mine à mauvais jeu"*, jak mówią Francuzi, ale im się to nie udaje. My zaś ze swej strony jesteśmy zupełnie przekonani, że nigdy nie nastąpiłaby wycieczka cesarza Wilhelma do Petersburga, gdyby w Berlinie spodziewano się wcześniej, iż nie będzie miała ważnego znaczenia politycznego".

Można do pewnego stopnia zgodzić się z ostatniemi słowami organu rosyjskiego. Cesarz niemiecki musi przywiązywać pewne znaczenie polityczne do swej podróży, skoro ją postanowił odbyć. Ale publicyści rosyjscy powinni być ostrożniejszymi w interpretacyi tego faktu, aby się nie pomylili w swych rachubach, zbyt pospiesznie tłomacząc podróż cesarza Wilhelma na korzyść Rosyi. Powinniby oni pamiętać, że Niemcom chodzi o własny interes, nie zaś o załatwienie interesów rosyjskich.

Inne pisma rosyjskie również oczekują od spotkania monarchów zwrotu w polityce niemieckiej, korzystnego dla Rosyi.

„Trudno wyrokować o przyszłości — piszą *Mosk. Wied.* — niemniej wolno mieć nadzieję, że rezultaty zjazdu będą dla obu państw ościennych jednakowo pożyteczne. W każdym razie zbliża się koniec tej dwulicowej polityki niemieckiej, która dążyła niezmordowanie do podporządkowania najistotniejszych interesów Rosyi urojonym interesom Austryi.

Zdaje się, że teraz same Niemcy, zarówno ogół jak i cesarz niemiecki, przekonały się o zupełnej bezpłodności i oczywistych ujemnych dla siebie stronach takiej polityki, bo przecież w publicznie przez młodego cesarza wygłoszonem życzeniu zbliżenia się do Rosyi, niepodobna chyba podejrzywać podstępu. Niepodobna przypuszczać, aby Niemcy i tym razem chciały wyzyskać nierozważne zaufanie Rosyi, ugłaskać Rosyę słodkiemi słówkami, a potem odpłacić jej wrogiemi czynami...

„Można wprawdzie korzystać z cudzych błędów; wszystkich jednak wyrachowań własnej polityki niepodobna opierać na cudzych omyłkach. W Berlinie zapominano dotąd o wielkiej tej prawdzie, a mianowicie odnośnie do Rosyi. Skoro Niemcy porzucą nareszcie taką taktykę, ukończą się też wszelkie trudności polityczne...

„Austrya jest dobrej myśli, bo ze słów mowy tronowej czerpie otuchę, że atak wykonany na Austryę równałby się atakowi na Niemcy.

„Zważyć jednak należy, iż Rosya nie myślała nigdy nadwerężać całości prawowitych posiadłości monarchii habsburskiej. — Inaczej zupełnie przedstawiają się rzeczy, gdy chodzi o półwysep bałkański: tutaj nie było nigdy legalnych posiadłości austryackich, nie może więc być mowy o interwencyi Niemiec w razie ewentualnego starcia Rosyi z Austryą. A Rosya w danym razie nie potrzebuje niczego więcej".

Tak więc prasa rosyjska nie może się pozbyć tego złudzenia, że rezultatem zjazdu cesarzy północy będzie załatwienie kwestyi wschodniej w myśl interesów rosyjskich...

Kandydaci na prezydenturę Zjednoczonych Stanów Ameryki Północnej.

Termin wyboru nowego prezydenta Zjednoczonych Stanów przypada w listopadzie r. b. — Według dawnego zwyczaju w takim roku wyborczym na kilka miesięcy przed urzędowym terminem stanowczego wyboru dzienniki i zgromadzenia omawiają szeroko kandydatury na prezydenta i wiceprezydenta zjednoczonej rzeczypospolitej, oraz program polityki wewnętrznej i zewnętrznej na przyszły okres czteroletni. Tak było w czerwcu roku bieżącego.

Zajmujący się polityką w Stanach Zjednoczonych rozpadają się na dwa wielkie stronnictwa: republikańskie i demokratyczne. Teraźniejszy prezydent Grover Cleveland należy do stronnictwa demokratycznego. Od przytłumienia secesyi Stanów południowych w długiej wojnie domowej przed dwudziestu laty prezydenci należeli — do stronnictwa republikańskiego; jednak w administracyę unii pod długą prezydenturą Granta wkradł się nepotyzm, mnóstwo różnego rodzaju nadużyć władzy i cyniczne wyzyskiwanie skarbu publicznego. Na tę epokę przypada olbrzymi rozrost prywatnych kapitałów — ale zarazem urąganie z zasadniczych praw wolnego obywatelstwa. Cła opiekuńcze dawniej zaprowadzone dla ochrony przemysłu krajowego, który dopiero był w zawiązku, pozwoliły rozwinąć się przemysłowi i przedsiębiorstwom rozmaitym do olbrzymich rozmiarów; dochody z ceł wystarczyły więcej niż na razie było potrzeba na niewielkie potrzeby administracyi i na ratalną spłatę olbrzymiego długu z czasu wojny domowej; ale z drugiej strony usuwając prawie zupełnie obcą konkurencyę były powodem wysokich cen wszelakiego towaru. Wielcy fabrykanci i przedsiębiorcy stali się niejako monopolistami pewnych towarów i wyzyskiwali konsumentów.

Otóż przeświadczenie o nadużyciach w całej administracyi, która z czasem stała się narzędziem w rękach potentatów finansowych, oraz przekonanie, że obecny stan przemysłu amerykańskiego może się snadnie obejść bez szczególniejszej opieki cłowej, zwłaszcza że dochody cłowe gromadzą się bezużytecznie w skarbcu rzeczypospolitej, doprowadziły zwolna do tego, że się coraz silniej zaczął objawiać inny pogląd na sprawy wewnętrzne i na politykę cłową. To dało powód do utworzenia się i rozrostu stronnictwa demokratycznego. Siła jego wzmogła się do tego stopnia, że przed czterema laty zdołano przeprowadzić wybór prezydenta rzeczypospolitej po myśli tego stronnictwa.

Tego roku po raz drugi zetrą się oba stronnictwa w walce wyborczej o prezydenturę. Stronnictwo demokratyczne odbyło t. z. konwencyę narodową w mieście St. Louis w dniach od 5 do 7 czerwca, — stronnictwo republikańskie zaś w Chicago w dniach 19 do 25 czerwca. Obadwa stronnictwa przedyskutowały i ogłosiły swoje programy w t. z. platformach i w próbnem głosowaniu postawiły kandydatów do prezydentury.

Demokratyczny program domaga się przedewszystkiem redukcyi i reformy teraźniejszego systemu wysokich ceł ochronnych; wykazuje, że ustawy cłowe zaprowadzone po wojnie secesyjnej, są nierównomierne, niesprawiedliwe i uciążliwe że wielka masa ludu, szczególnie rolnicy i robotnicy nie mają najmniejszej korzyści z tych ceł wysokich, przeciwnie ponoszą szkodę, bo wiele artykułów żywności i najpotrzebniejszych narzędzi przez cło utrzymuje się w wysokiej cenie, że skutkiem wysokich ceł wytworzyły się uprzywilejowane klasy producentów monopolistycznych, wyzyskujących lud konsumujący.

Program republikański potępia także kombinowanie wielkich kapitałów dla monopolistycznego wyzyskiwania i uciskania ludności, ale staje w obronie ceł ochronnych. Dalej oświadcza się za reformą agrarną, za systemem wolnych publicznych szkół ludowych, jako za podstawą wolnej rzeczypospolitej, za podniesieniem marynarki amerykańskiej przez przyznawanie jej zasiłków ze skarbu publicznego, za szeroką reformą służby cywilnej i t. p.

Przy głosowaniu na kandydatów na prezydenturę w zgromadzeniu stronnictwa demokratycznego wbrew zwyczajowi, który żąda, aby delegaci każdego stanu z osobna oddawali swoje głosy na kandydatów, na wniosek delegata z Nowego-Yorku oświadczono się jednogłośnie wśród grzmiących objawów jednomyślności za dotychczasowym prezydentem Groverem Clevelandem. Z tego wynika jasno, że Cleveland jest najlepszym i najsilniejszym kandydatem tego stronnictwa, wobec którego nikt z żadnym innym nie śmiał wystąpić. Wszyscy przyznają, że dotychczasowy prezydent jest uczciwym człowiekiem, dalekim od wszelkiej korupcyi i pragnie szczerze reform administracyi — oraz zmiany ustaw cłowych. Oświadczył on to w swojem orędziu roku przeszłego i odtąd zwolennicy ceł ochronnych są zawziętymi jego przeciwnikami.

Demokratycznym kandydatem na godność wiceprezydenta równie jednomyślnie wybranym jest dawny senator Thurman ze stanu Ohio. Używa on oddawna opinii nader pochlebnej i uchodzi powszechnie za niezachwianego w sprawiedliwości; nazywają go „starym Rzymianinem".

Zgromadzenie stronnictwa demokratycznego w St. Louis odbyło się bez zewnętrznej okazałości, dość skromnie; delegatów było 822.

Na zgromadzenie stronnictwa republikańskiego w Chicago zebrało się 832 delegatów. Oprócz tego zjazd ciekawych był olbrzymi, samych delegatów z różnych klubów republikańskich było przeszło 50.000. Olbrzymia sala oświetlona była 3.000 płomieni elektrycznych. W mowach wygłoszonych popisywano się zdolnościami krasomowczemi niezwykłej miary. Sam układ programu uchwalonego okazuje, że autorowie jego przewyższają zdolnościami autorów programu demokratycznego.

Nad nominacyą kandydata na prezydenta pracowano przez cztery dni, nim przyszło do zgody. Praca ta byłaby była zbyteczną, gdyby głośny i za najznakomitszego męża stanu w stronnictwie republikańskiem uchodzący Blaine nie oświadczył był stanowczo, iż kandydatury nie przyjmie; gdyby nie to, większość przemożna stronnictwa byłaby oświadczyła się za nim.

Głosowano ośm razy, wreszcie wyszedł z urny jako kandydat na prezydenta Benjamin Harrison ze stanu Indyana, były senator, a jako kandydat na wiceprezydenta Lewi Parsons Morton z Nowego-Yorku, właściciel banku w Nowym Yorku i w Londynie.

Harrison pochodzi z rodziny, głośnej już podczas rewolucyi kromwellowskiej w Anglii, a następnie w Ameryce podczas wojny z Anglią o niepodległość, — jest z zawodu adwokatem; podczas wojny secessyjnej był pułkownikiem pułku ochotników, a następnie generałem brygady. Po wojnie wrócił do adwokatury, od roku 1880 był senatorem.

Morton przeszedł karyerę kupiecką i z niczego zaczynając doszedł do wielu milionów; — był posłem rzeczypospolitej w Paryżu od 1880 do 1885 roku.

Walka obu stronnictw o programy i o postawionych kandydatów toczyć się będzie aż do listopada, kiedy przypada termin wyboru urzędowego.

Przegląd polityczny.

Kraków, 14 lipca.

Fremdenblatt pisze: Jak się dowiadujemy z autentycznego źródła, wczorajsze doniesienia *N. W. Tagblatt* o rzekomo zamierzonych, a teraz odroczonych odwidzinach arcyks. następcy tronu Rudolfa w Belgradzie, tudzież o bliskiem odwołaniu c. k. posła przy dworze serbskim p. Hengelmüllera, są zupełnie bezpodstawne.

Rozdany wczoraj numer dziennika ustaw państwa zamieszcza rozporządzenie ministerstwa skarbu z d. 9 lipca, do wykonania ustawy o opodatkowaniu cukru. Rozporządzenie to obejmuje 5 arkuszy druku.

H. Albert Aponyi zaprzecza charakterystycznie, a nawet z oburzeniem doniesieniom, jakoby on miał wstąpić do gabinetu i dokonać zjednoczenia swego opozycyjnego stronnictwa z rządowem.

W warszawskim sądzie okręgowym zapadł przed kilku dniami wyrok w głośnej swego czasu sprawie rozlepiania po ulicach podburzających plakatów przez samych agentów policyi. Sprawa ta, która odsłoniła krzyczące niegodziwości policyantów rosyjskich spowodowała, jak wiadomo, usunięcie ze stanowiska oberpolicmajstra generała Tołstoja; bezpośredni zaś winowajcy w tej brudnej sprawie, Gawrył Rudniew, b. młodszy oficer rezerwowy policyi, Łukasz Cichocki b. starszy rewirowy I/XI cyrkułu m. Warszawy i policyant Władysław Rajkiewicz — zostali oddani pod sąd. Po przeprowadzeniu szczegółowego śledztwa i po kilkudniowych obradach sąd stwierdził ten oburzający fakt, że policya rosyjska sama rozlepiała podburzające plakaty, aby potem mieć możność denuncyowania o tajnem jakoby knowaniu wśród naszego społeczeństwa i otrzymywania za to orderów. Wyrokiem sądu Rudniew skazany został na naganę, Cichocki na 3 i pół roku, a Rajkiewicz na 3 lata rot aresztanckich, obaj ostatni z pozbawieniem poszczególnych praw i przywilejów. Obrady sądowe toczyły się przy drzwiach zamkniętych. Rząd rosyjski unika jawności w podobnych sprawkach.

Onegdaj o godzinie 7 wieczorem odbył się w marmurowej sali poczdamskiego zamku wielki obiad dla ambasadorów i posłów dworów zagranicznych. Naprzeciw cesarza Wilhelma, który był w mundurze gwardyi huzarów z wielką wstęgą orderu orła czarnego, siedział hr. Herbert Bismark, a po prawej i lewej stronie monarchy zajęli miejsca ambasadorowie po starszeństwie. — Prócz członków ciała dyplomatycznego zaproszono na obiad i wielu innych dygnitarzy; między innymi byli obecni: prezydent parlamentu v. Wedell, podsekretarz stanu dr. Lucanus, generał v. Albedyll, hr. Eulenberg i naczelny koniuszy v. Rauch. Ks. Bismark nie brał udziału w tym obiedzie, gdyż już o godzinie 5 po południu wyjechał z zięciem swym hr. Rantzau do Friedrichsruhe, miejsca stałego swego pobytu.

Według dotychczasowych rozporządzeń — cesarz Wilhelm II miał wczoraj o godzinie 7-mej wieczorem wyjechać parowcem „Aleksandrya" do Szpandawy, skąd miał się udać nadzwyczajnym pociągiem do Kiel, a dzisiaj przed południem na parowcu „Hohenzollern" miał już odpłynąć morzem do Petersburga. Cesarzowi towarzyszą w podróży generał adjutant Wittich i przyboczni adjutanci, kapitan marynarki Seckendorff, major Lippe i major Pfuel.

Niektóre dzienniki niemieckie podały wiadomość, jakoby cesarz Wilhelm na ostatniem posiedzeniu Rady koronnej miał mowę programową, w której szczegółowo wyłuszczył zasady, jakiemi zamierza się kierować w swem panowaniu i w końcu prosił członków Rady koronnej, aby go z równą gorliwością popierali w jego dążnościach, jak popierali jego dziada i ojca. Otóż półurzędowa *Nordd. Allg. Ztg* stanowczo zaprzecza tej wiadomości, twierdząc, iż jest ona całkiem z palca wyssaną. Organ inspirowany dodaje przytem, że w ogóle „nie jest to w zwyczaju, aby to co się dzieje w łonie Rady koronnej miało się dostawać do wiadomości publicznej".

Przebieg czwartkowego posiedzenia francuskiej Izby poselskiej był tak ubliżający wszelkim najprymitywniejszym zwyczajom parlamentarnym, tak zgiełkliwy, że chyba tylko w jakiem karczemnem zgromadzeniu mogą się zdarzać sceny podobne, bo brakowało tylko, aby się wszyscy za łby wzięli, a podobieństwo do wrzawy karczemnej byłoby zupełne. Nie myślimy opisywać całego przebiegu swarów pospolitych i przerywania mów — szczególnie ministra Floqueta, obelżywemi uwagami, zanotujemy tylko, że tą wrzaskliwością odznaczała się szczególnie prawica.

Jak wiadomo z wczorajszego telegramu — Boulanger postawił wniosek do rezolucyi, wzywającej rząd, aby zażądała od prezydenta rzeczypospolitej, by ten robiąc użytek ze swego prawa konstytucyjnego Izbę rozwiązał.

Na to odparł prezydent gabinetu Floquet, że taki wniosek nie sprzeciwia się wprawdzie konstytucyi, ale rząd nie ma bynajmniej zamiaru doradzać prezydentowi rzeczypospolitej, by sobie postąpił w myśl projektowanej rezolucyi.

Na bardzo niezręczne, a wielce zarozumiałe wywody Boulangera, pełne ubliżającej napaści na Izbę, odpowiadał dalej Floquet dosadnie i uszczypliwie.

Boulanger dostawszy się na trybunę wśród powszechnej wrzawy oświadcza, że podczas mowy Floquet cztery razy zarzucił mu bezczelne kłamstwo.

Skutkiem tego odezwały się głosy, wzywające prezydenta Izby, aby Boulangerowi dał naganę.

Wśród dalszej wrzawy rzekł Boulanger:

Ponieważ odmówiono mi wolności trybuny — przeto odwołuję się do kraju i składam mój mandat poselski. Następnie wręczył prezydentowi Izby list, zawierający rezygnacyę z poselstwa.

List ten odczytany zaraz w Izbie, zaczyna się od słów: „Po odrzuceniu mego wniosku...."

To obudziło śmiech powszechny, bo dotąd jeszcze wcale nie ukończono dyskusyi i nie zabierano się wcale do głosowania nad postawionym wnioskiem, chociaż można było przewidywać, że wniosek upadnie. Pokazało się więc dowodnie, że list został dawniej napisany w przewidywaniu, że wniosek upadnie. Zamiarem postawienia tego wniosku nie było spokojne przedyskutowanie rzeczy i rozważne roztrząśnięcie sprawy, lecz wywołanie wrzawy, przedstawienie Izby w świetle jak najgorszem i znalezienie pozoru do ostentacyjnego złożenia mandatu.

Po oddaleniu się Boulangera prezydent na powszechne nalegania orzekł dodatkowo naganę. — Wniosek do rezolucyi nie przyszedł pod głosowanie, bo nie był przez nikogo poparty.

Na tem wśród powszechnej wrzawy skończyło się to pamiętne posiedzenie. Następne odbędzie się w poniedziałek.

Skutkiem tych zajść Boulanger wyzwał Floqueta. Pojedynek odbył się wczoraj w piątek o godzinie 10 rano na szpady. Przy pierwszem spotkaniu obaj zapaśnicy ponieśli lekkie rany. Przy drugiem Floquet został lekko ranny w piersi z lewej strony, Boulanger zaś w gardło. Rana ma być ciężką.

Dzienniki republikańskie przyznają powszechnie, że teraz na dobre rozpoczęła się walka między dyktaturą a republiką. Niektóre dzienniki, które dotąd popierały Boulangera, zerwały z nim stanowczo. Dzienniki, które są organami orleanistów lub bonapartystów, stają po stronie Boulangera, czem dają nowy dowód, że Boulanger, był i jest narzędziem w rękach bonapartystów, popieranem jedynie dlatego, aby przez rewizyę konstytucyi utorował drogę do tronu, chociaż on sam marzy widocznie o tem, iż on dojdzie do dyktatury.

Uroczystość narodowa, podczas której będzie odsłonięty pomnik na cześć Gambetty, rozpoczęła się już wczoraj i trwać będzie do poniedziałku.

Według najświeższych doniesień z Brukseli ks. Wiktor Bonaparte przyjął z wielkiem zadowoleniem wiadomość o przebiegu i rezultacie ostatniej sesyi Izby francuskiej. Książę postanowił przez swoich zwolenników występować wszędzie przeciw Boulangerowi, jeżeli on w agitacyi wyborczej żądać będzie czegoś innego, niż wyłącznie rozwiązania Izby i wyborów powszechnych. Boulanger, jeżeli chce utrzymać gdziekolwiek swoją kandydaturę, musi poddać się zupełnie pod komendę bonapartystów.

Królowa Natalia przekonała się wreszcie, że z władzą niemiecką nie ma igraszki, zwłaszcza że nawet Rosya odmówiła jej interwencyi dyplomatycznej, przez co poniekąd przyznała, że prawo powszechne przyznaje słuszność królowi jako ojcu i panującemu co do oddania syna pod jego opiekę.

Jakiś czas zdawało się królowej, że albo będzie mogła wyjechać do Francyi lub Rosyi ze synem, albo oprze się przemocą, gdyby gwałtem chciano jej syna zabrać. Zdaje się, że wyjazdowi jej nie przeszkadzanoby wcale, ale pod warunkiem, że syna odda pełnomocnikowi króla i ojca generałowi Proticsowi. Miała ona przez jakiś czas myśl dziką o zbrojnym oporze, bo służbę na wszelki wypadek opatrzyła w rewolwery, ale zaniechała tego i skłoniła się do wydania syna, skoro dyrektor policyi w Wiesbadenie oświadczył jej stanowczo, iż dnia 13 odbierze jej syna choćby przemocą. — Oddanie syna w ręce tegoż dyrektora odbyło się istotnie przed południem dnia 13 b. m. Gen. Protics wziąwszy go pod swoją opiekę, odjechał bezzwłocznie osobnym pociągiem ku Monachium. Pociąg bez zatrzymania się pojedzie dalej aż do Belgradu.

W ten sposób skończył się pierwszy akt dramatu małżeńskiego w rodzinie panującej. Tymczasem proces o rozwód idzie swoim trybem dalej.

Wojna Zulusów z Anglikami w południowo-wschodniej Afryce przybiera większe rozmiary, skoro było potrzeba wysłać tam posiłki. Według ostatnich wiadomości posłano z Londynu do komendy wojska, stojącego w Egipcie, — rozkaz wysłania na miejsce jednego pułku. Według mniemania w Londynie — wojna ta będzie mieć wielkie następstwa. Przez to następstwo nie można nic innego rozumieć, jak chyba zagarnięcie pod bezpośrednie panowanie reszty kraju Zulusów wraz z krajami przyległemi, które ponoś walczą razem z Zulusami.

Kronika.

Kraków, 14 lipca.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we wtorek 17 bm.

Telegraf w Austryi dziwnie spełnia swoje zadanie szybkiej komunikacyi. Wczoraj dwie depesze wysłane do nas z Wiednia spóźniły się tak, że nie mogliśmy już z nich korzystać. Jedna z nich oddaną była w Wiedniu o godz. 3 m. 35 po południu jako „nagląca" (za podwójną opłatą) powinna więc była najpóźniej za godzinę w Krakowie się znaleźć — a przybyła o godz. 5 m. 10 do Krakowa i doręczoną nam została o godz. 5 min. 25. Gorzej było z drugą depeszą: oddana w Wiedniu o godz. 1 min. 45 — nadeszła do Krakowa o godzinie 5 m. 20 — a nam została doręczona o godz. 6 wieczór — potrzebowała więc czasu 3 godziny i 35 min., ażeby się dostać z Wiednia do Krakowa, a 4 godz. m 15, ażeby się znaleźć u adresata. Od czegóż telegraf?

V Zjazd lekarzy i przyrodników polskich. Krakowski *Przegląd lekarski* pisze: „Przed wyjściem Nru następnego rozpocznie się we Lwowie V Zjazd lekarzy i przyrodników polskich. Pomimo pory nieodpowiedniej — albowiem 18 b. m. zaledwie kończą się wykłady, a wątpimy, czy ukończą się egzamina i inne czynności urzędowe, lekarze zaś zajęci praktyką po zdrojowiskach, już wcale stanowisk swoich w porze tej najważniejszej opuścić nie mogą — wybiera się z Krakowa wcale liczny poczet kolegów do stolicy kraju, a niejeden wprost z wykładu lub egzaminu uda się na dworzec kolei, aby tylko stanąć tam, gdzie go obowiązek obywatelski i naukowy powołuje. O ile wiemy, oprócz prezesa akademii Majera wyjeżdżają do Lwowa z Wydziału lekarskiego: Madurowicz, Cybulski, Blumenstok, Rydygier, Obaliński, Domański, Pieniążek, Grabowski, Zarewicz, oraz wielu kolegów lekarzy praktykujących, przyrodników i farmaceutów. Z Królestwa i dalszych prowincyj już od kilku dni przyjeżdżają lub zatrzymują się w Krakowie lekarze i przyrodnicy na Zjazd do Lwowa dążący. Słowem nie ma obawy, aby Zjazd lwowski nie dorównał liczbą uczestników zjazdom poprzednim, a nie wątpimy, że je prześcignie. Można także bardzo pomyślnie rokować pod względem wartości naukowej V Zjazdu, bacząc na tak pokaźną cyfrę zapowiedzianych odczytów i wykładów, nad któremi wywiąże się zapewne pouczająca dyskusya. Tak więc chlubić się możemy, że instytucya Zjazdów, przyjęta u nas z razu z niedowierzaniem, pomimo smutnego położenia naszego, nietylko przeżyła I t. kilkanaście, ale rozwija się ciągle i postępuje naprzód. A gdy wątpliwości nie podpada, że Lwów wystąpi tym razem również serdecznie i godnie jak pierwszym, jesteśmy przekonani, że koledzy zebrani na Zjeździe dni spędzone we Lwowie wśród starych przyjaciół policzą do najpiękniejszych wspomnień życia swego".

Dr. Górski, b. praktykant w klinice chirurgicznej prof. Mikulicza, egzaminowany fizyk, przeniósł się na praktykę do Bochni.

P. Bruno Abakanowicz, bawiący obecnie w Ameryce, został mianowany komisarzem rządu francuskiego przy komitecie centralnym Stanów Zjednoczonych do załatwiania wszelkich wysyłek z Ameryki na wystawę paryską.

Slub. W kościele Kapucynów dziś wieczorem pobłogosławiony zostanie związek małżeński p. Ignacego Stanisława Cwiklicera, urzędnika Tow. wzaj. ubezpieczeń, z panną Elżbietą Janicką.

W policyi złożono kluczyk złoty od zegarka, który przed kilkoma dniami znaleziono na Stradomiu; spinkę złotą z brylancikiem, którą przyniesiono na sprzedaż do zegarmistrza p. Sperlinga; w domu należącym do probostwa św. Mikołaja, znajduje się przybłąkany przed trzema dniami mopsik.

Zmarli. Antoni Włodarczyk, adjunkt sądowy, zmarł wczoraj w Krakowie w 42 roku życia.

We Lwowie zmarł Franciszek Scibor Rylski, były właściciel dóbr Zagórza w Sanockiem, w 48 roku życia.

Malarze warszawscy wysyłają obrazy swoje na wystawę paryską za pośrednictwem krakowskiego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych. Przeszkodą do licznego nadsyłania prac jest okoliczność, iż obrazy na wystawę przeznaczone w grudniu b. r. mają już być w Paryżu, gdy tymczasem na miesiąc luty roku przyszłego ogłoszono w Warszawie konkurs malarski.

Lwowski komitet kolonij wakacyjnych przyjął na podstawie oględzin lekarskich 96 chłopców i 38 dziewcząt, dla których niezbędną się okazała kuracya na świeżem powietrzu. Komitet rozporządza zebraną ze składek kwotą 2.101 złr. Podań o przyjęcie dzieci wniesiono 150.

W Warszawie w listopadzie br. ma być otwartą wystawa łowiecka.

W Kamieńcu Podolskim w tych dniach, według doniesień dzienników rosyjskich, wybuchł znaczny pożar, który zniszczył dzielnicę, przylegającą do ulicy Pocztowej. Straż przybiegła, gdy ogień już drugi dom obejmował. Spłonęło kilkanaście domów. Przyczyną pożaru było podpalenie.

Z Budapesztu donoszą, iż straszne nawałnice zrządziły olbrzymie szkody nietylko w Herkulesbad, ale także w miastach Werszec, Temeszwar, Wielkiej Kaniczy i w okolicy. Olbrzymie spustoszenie nastąpiło szczególnie w Werszec, gdzie wiele domów zostało uszkodzonych, a całe żniwo zniszczonem. Straty obliczają na 1 milion złr. Reprezentacya gminy zwróciła się do rządu z żądaniem opustu podatków. W komitacie torontalskim grady zrządziły ogromne spustoszenia. Trzynastu robotników zajętych przy naprawie wałów zostało zabitych a 20 ciężko rannych.

O wypadku księcia Battenberskiego podają gazety zagraniczne następujące szczegóły. Ks. Aleksander powracał z zamku Seeheim, gdzie odwidził księcia heskiego, do Heligenberg. W miejscu gdzie droga była najwęższa, koń wystraszył się i popędził jak szalony wraz z powozem wzdłuż przepaści na 200 metrów głębokiej. Woźnica zdołał zeskoczyć z kozła, lecz zanim zdążył pochwycić konia, ten już runął w przepaść pociągając za sobą powóz. Wyrzucony ks. Aleksander, spadłszy z wysokości 40 stóp, miał tyle przytomności umysłu, że uchwycił się krzaka, a koń i powóz stoczył się po księciu. Ekwipaż uległ zupełnemu zdruzgotaniu, a części jego pozostały na krzakach, koń zaś spadł na sam dół przepaści do płynącego na jej dnie potoku, skąd wydobyty został żywy, ale ciężko raniony. Ks. Aleksander odniósł bolesne skaleczenia, oraz dotkliwe obrażenia krzyża, mimo to jednak zajął się sam ratunkiem konia, który jest jednym z tych, jakie mu przysłano z Bułgaryi. Lekarze twierdzą, iż książę obrażeń wewnętrznych nie poniósł i że nie należy się obawiać poważnych skutków wypadku. Ktokolwiek widzi miejsce katastrofy, uważa za cud, iż rzecz się tak skończyła.

Przeciw zbytkom i rozrzutności, przybierającym coraz większe rozmiary w Paryżu, występuje ostro kilka poważniejszych pism francuskich. Przedewszystkiem perora skierowana jest do młodych dziewcząt, które noszą równie kosztowne materyalne tualety i cenne klejnoty, jak ich matki. Rozrzutność w strojach obecnych powiększa jeszcze nietrwałość materyałów, które dawniej przetrzymywały jeden sezon, a dziś starczą zaledwie na jednę zabawę. Dama, która dawniej płaciła 20.000 fr. rocznie za toalety, wydaje dzisiaj dwa razy tyle. Ale rozrzutność ta stosuje się nietylko do strojów; zbytki w

nakryciu stołu i podawaniu obiadu przechodzą wszelkie granice. Odkryto na wety owoce, o których dawniej nie miano pojęcia; winogrona muszą być o każdej porze roku, a każdy gatunek owoców musi być podany na innym gerydonie. A kwiatów bez końca! Wzdłuż obrusa istny klomb kwiecisty, serwety spowite w kwiaty, świeczniki pełne wieńców. Nadto każdy gość ma swoją własną solniczkę, pieprzniczkę, cukierniczkę, masielniczkę, swój słoik do musztardy i t. p. Niesłychany zbytek panuje w podarunkach kotylionowych.

Mianowania. Profesor akademickiego wyższego gimnazyum we Lwowie, Grzegorz Cegliński, otrzymał posadę profesora przy gimnazyum państwowem w Przemyślu.

Składki. Na skutek „Odezwy" komitetu o składki na cele oświaty na Górnym Śląsku nadesłali do rąk p. Stanisława Przyniczyńskiego w Bytomiu ks. Seweryn Morawski arcybiskup ze Lwowa 20 złr., ks. proboszcz Dydyński z Gułtów 10 marek.

Repertoar teatralny.

W niedzielę 15 lipca: „Don Cezar", operetka w 3 aktach Dellingera.

We wtorek 17 lipca: „Pierścień rodzinny", operetka w 3 aktach Audrana.

We środę 18 lipca: „Błazen królewski", operetka w 3 aktach Müllera.

We czwartek 19 lipca: „Książątko", operetka w 3 aktach Lecocqa.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

** „Chopin u Radziwiłła", nowy obraz H. Siemiradzkiego, wystawiony będzie od jutra w salach Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych. — Obraz przedstawia scenę odgrywającą się około r. 1829 w salonie pałacu Radziwiłłowskiego w Berlinie. Młody kompozytor, liczący wówczas zaledwie lat dwadzieścia, siedzi przy fortepianie na środku sali i wykonywa jedną z tych niezrównanych improwizacyj, w jakich najwspanialej zwykło się objawiać genialne jego natchnienie. W około niego zachwyceni słuchacze, między nimi sędziwy Aleksander Humboldt, ks. Antoni Radziwiłł, urocza jego córka Eliza w białej atłasowej sukni, oraz inni członkowie rodziny i przyjaciele domu tworzą wdzięczne i misternie scharakteryzowane grupy. Wierne odportretowanie głównych postaci w strojach, jakie noszono w pierwszej połowie tego wieku, oraz staranne wykończenie akcesoriów bogatego salonu przy wieczornem oświetleniu żarzących kandelabrów, nadają obrazowi niezwykły urok, odkrywając całkiem nowe strony talentu niepospolitego malarza.

** Lithuania Grottgera, której kartony figurowały na wystawie jubileuszowej w Wiedniu, wróciła temi dniami na wystawę sztuk pięknych.

** Jubileusz Mirona Costina W Jassach obchodzono przez 3 dni uroczystość narodową rumuńską na cześć Mirona Costina, pierwszego pisarza Rumunów, ojca ich literatury. Uroczystość odbyła się w sposób prawdziwie imponujący i zgromadziła w Jassach wszystko, co wybitniejsze, a patryotyczne w narodzie. Król, który miał tam również przybyć, wstrzymał wyjazd z powodu żałoby po cesarzu Fryderyku. W czasie uroczystości rozdawano reprodukcyę portretu Costina, wykonaną według współczesnego drzeworytu z przed 200 lat. Ciekawy to drzeworyt. Przedstawia bardzo pierwotnie wykonaną postać rumuńskiego uczonego, a dokoła tejże staroświeckim pismem gotyckiem wyryty napis polski: „Na cześć pobytu Mirona Kostina w Krakowie." Wiadomo, że Miron Costin uczęszczał na wszechnicę Jagiellońską i zapewne z czasów jego pobytu datuje się ów drzeworyt z charakterystycznym polskim napisem. Patryoci miejscowi tłumaczyli ludowi, że to jest napis w języku staro-greckim. Rodzina Costinów, spokrewniona z Castemirami, nie jest obcą krwi polskiej.

** Franciszek Miklosich, profesor i znakomity slawista, przesłał Akademii umiejętności w Wiedniu swoje nowe obszerne dzieło z dziedziny lingwistyki p. t. „Badania nad wpływem języka tureckiego na języki słowiańskie, rumuński i grecki." Akademia przyznała tej pracy wielkie znaczenie i poleciła ogłosić ją w swoich wydawnictwach.

Dział ekonomiczny.

Widoki zbiorów chmielu Niemieckie Stowarzyszenie chmielarzy ogłosiło dnia 30 czerwca sprawozdanie o stanie chmielu, z którego dowiadujemy się, iż ciepło i deszcze czerwcowe wpłynęły pomyślnie na rozwój chmielu, tak że można spodziewać się dobrego zbioru w Niemczech, a szczególnie w Bawaryi, Wirtembergii i Prusach. To samo można powiedzieć o chmielu w Czechach, w Alzacyi i Lotaryngii. W Brunświku chmiel nie rozwinął się dobrze; wiele szkody zrządziły też mszyce. W Belgii fatalny wpływ na rozwój chmielu wywarły zimno i mszyce. To samo stało się i w Anglii. W Ameryce Północnej stan chmielu jest tak dobry, że mają tam nadzieję wywieźć znaczną ilość tego produktu do Europy. Sprawozdanie wspomniane kończy się uwagą, iż zwyżki cen chmielu w Niemczech spodziewać się można tylko na wypadek nieszczególnych zbiorów w Ameryce i w Anglii i radzi producentom, aby nadprodukcyi zapobiegli zaniechaniem sadzenia chmielu w miejscowościach, gdzie udaje się tylko gatunek lichszy.

Hodowla ostryg. *Kuryer Codz.* donosi, że znany ichtyolog p. Michał Girdwoyń zaprowadził w Odesie na dnieprowych limanach hodowlę ostryg na wielką skalę. W przedsiębiorstwie tem wzięli udział przeważnie polscy kapitaliści. Wyborne miejscowe warunki pozwalają wróżyć przedsiębiorstwu powodzenie, tem więcej, że ostrygi czarnomorskie, jakkolwiek mniejsze, w smaku nie wiele się różnią od ostendzkich i holsztyńskich, a są od nich znacznie tańsze.

Wyrób wódki w Galicyi. W miesiącu maju rb. w 199 gorzelniach wywarzono ogółem 1 141.232 opodatkowanych stopni alkoholu. Największa ilość gorzelni była w ruchu w powiecie skarbowym tarnopolskim, 56, w których wywarzono 340.843 opodatkowanych stopni alkoholu, następnie w kołomyjskim 39 (282.418$^1/_3$), brodzkim 38 (166.380$^1/_3$), stanisławowskim 22 (176.704), krakowskim 11 (35.616), lwowskim 8 (31.200), samborskim 7 (42.930$^1/_3$), przemyskim 7 (42.930$^1/_3$), tarnowskim 6 (12.909), rzeszowskim 3 (15.112$^1/_2$), nowosądeckim 1 (1.820), sanockim 1 (3.412$^1/_2$).

Wyrób piwa w Galicyi. W miesiącu maju r. 1888 ogółem było w ruchu 158 browarów galicyjskich, w których wywarzono 59.347 hektolitrów piwa. Najwięcej browarów, bo 25, było w ruchu w powiecie rzeszowskim gdzie wywarzono 5.483, następnie w powiecie brodzkim 22 (6.440 hekt.), w tarnopolskim 18 (6.355 hekt.), w przemyskim 17 (5.380 hekt.), w sanockim 12 (3.262 hekt.), stanisławowskim 12 (4.910 hekt.), w krakowskim 12 (5.569 hekt.), nowosądeckim 11 (3.636 hekt.) we lwowskim i tarnowskim po 9, w pierwszym 3.463 hekt., a w drugim 10.199 hekt., w samborskim 7 (3.246 hekt.), w mieście Lwowie 5 (7.740 hekt.), w powiecie skarbowym kołomyjskim i w mieście Krakowie po 4, w pierwszym 1.404 hekt., a w drugim 5.278 hektolitrów piwa wywarzono.

Produkcya i sprzedaż soli. W miesiącu maju roku 1888 wynosiła produkcya soli w Galicyi 92.285 cetnarów metr., sprzedaż zaś 102.118 cetn. metr. W tym samym miesiącu roku 1887 wynosiła produkcya 91.922 cetn. metr., sprzedaż zaś 91.459 cetn. metr. Z porównania wypływa, iż w miesiącu lutym roku 1888 wyprodukowano o 363 cetn. metr. więcej, sprzedano zaś o 10.659 cetn. metr. więcej, niż w tym samym miesiącu r. 1887.

Targ na Kleparzu. (Sprawozdanie *N. Reformy*). Kraków, dn. 13 lipca.

Płacono za 100 kilogr. netto:	od	do
Pszenica	7·40	7·60
Żyto	5·35	5·60
Jęczmień	5·25	5·75
Owies	—·—	5·40
Groch	—·—	9·—
Tatarka	—·—	7·50
Proso	—·—	6·50
Fasola	7·—	10·—
Jagły	11·—	14·—
Ziemniaki (hektolitr)	1·80	2·—
Siano nowe	—·—	2·40
Słoma	—·—	2·20
Jaja (za kopę)	1·10	1·20
Masło (za garniec)	2·50	3·—
Spirytus na 95 stopni Tralesa hekt	—·—	56·—
Okowita „ 80 „ „ „	—·—	53·—
Koniczyna nowa	—·—	2·50

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług Obserwatoryum krakowskiego).
Kraków, dnia 14 lipca.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do C°)	738,5 mm	737,6 mm	738,3 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+12°,0	+11°,4	+12°,4
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	W 3	WNW 2	WNW 3
Wilgotność względna (w odsetkach)	84%	81%	87%
Stan nieba 0=pog.; 10 zup. pochm.	10	10	10

Uwagi: Stan barometru przy umiarkowanych i chłodnych północno-zachodnich wiatrach zmienny. Niebo pozostaje przeważnie pochmurne przy małych opadach od czasu do czasu.

Ostatnie wiadomości.

Otrzymaliśmy dokument drukowany w tajnej drukarni narodowej ukraińskiej, a za granicą w wielkiej ilości egzemplarzy rozrzucony. Jest-to proklamacya ruskiego komitetu narodowego ukraińskiego, w której komitet przypomina Europie o istnieniu 25-milionowego narodu ruskiego i w imieniu tegoż protestuje wobec mocarstw europejskich i ludów słowiańskich przeciwko uciskowi moskiewskiemu i wyraża swą wiarę w przyszłe odrodzenie Ukrainy. Przytaczamy w dosłownym przekładzie tekst proklamacyi, napisanej oryginalnie w dwu językach: ruskim i francuskim „Kijów, w dzień wigilii św. Włodzimierza. Z powodu odsłonięcia pomnika wsławionego Bohdana Chmielnickiego, Narodowy komitet odrodzenia wielkiej Ukrainy postanowił zwrócić się do wszystkich wielkich mocarstw i do ludów słowiańskich z oznajmieniem o dwóch następujących faktach:

1) „Połączenie" narodu ukraińskiego z Moskalami nie było aktem „poddania" (poddaństwa) naszej ojczyzny carowi moskiewskiemu Aleksemu Michałowiczowi, ale miało raczej charakter „związku na równych prawach" (*rawnopravnaho sojusa*).

2) Ucisk i przemoc dokonywane moskiewczenie zalały nieszczęśliwą Ukrainę gorzkiemi łzami: my nie mamy nawet prawa — na naszej własnej ziemi! — drukować ani książek ani gazet w naszej mowie narodowej; a nasi bojownicy giną śród tortur w kazamatach i w Sybirze.

„Protestując przeciwko takiemu terroryzmowi, 25 milionowy naród ukraiński żywi nadzieję, że ludy, które rządzą się prawami ludzkości, a które wywalczyły Słowian bałkańskich z niewoli prawowiernych Turków i jemu też (narodowi ukraińskiemu) pomogą zrzucić jarzmo prawosławnych Tatarów, którzy noszą miano Wielkorosyan.

„Komitet wykonawczy. Narodowa drukarnia Ukraińska."

O wczorajszem zgromadzeniu założycieli i akcyonaryuszów Banku ziemskiego w Poznaniu, donosi *Dzien Poznański*:

Na dzisiejszem walnem zebraniu Banku ziemskiego po przedłożeniu bilansu uchwalono jednogłośnie zniesienie uchwały z dnia 25 stycznia r. z., mocą której postanowiono kapitał zakładowy na 3,000.000 marek.

Następnie postawili pp dr. Szułdrzyński i Wł. Janta Połczyński o zmniejszenie kapitału zakładowego do miliona marek

Do prawomocności wniosku tego potrzeba było $^3/_4$ głosów walnego zebrania.

Wniosek ten upadł brakiem jednego głosu, potrzebnego do $^3/_4$ większości.

Postawił wreszcie wniosek p. Wł. Janta-Połczyński o umorzowanie na 1,200.000 marek kapitału zakładowego; wniosek ten przeszedł potrzebną większością głosów.

Dalsze obrady się toczą. Zdamy z nich sprawę w następnym numerze *Dziennika*.

Telegramy „Nowej Reformy".

Lwów, 14 lipca. Dziś w nocy komisarz starostwa z 30 żandarmami i komisarz policyi z 50 policyantami otoczyli w lesie lisienickim śpiących towarzyszy piekarskich, którzy tam obozowali i 128 z nich sprowadzili do policyi — reszta umknęła. Nietutejszych zamknięto w policyi, tutejszych puszczono, dając im termin trzydniowy, by powrócili do roboty.

Tarnobrzeg, 14 lipca. Wczoraj popołudniu spłonęło w Tarnobrzegu 70, a w Dzikowie 16 domów.

Wiedeń, 14 lipca. W sprawie wykupna propinacyi galicyjskiej dowiaduję się o następujących szczegółach: na żądanie ministerstwa skarbu przedłożyło lwowskie namiestnictwo zarys ustawy o wykupnie propinacyi, wypracowany przez p. Bronisława Łozińskiego. Utworzona w ministerstwie skarbu komisya *ad hoc* wzięła do zbadania ten zarys, mający ewentualnie służyć jako substrat mającego się wypracować projektu rządowego odnośnej ustawy. Prawdopodobnie zawezwie komisya ministeryalna jednego z członków galicyjskiego Wydziału krajowego do wzięcia udziału w obradach komisyjnych. Obawiają się tu zbyt wygórowanych żądań ze strony właścicieli propinacyi.

Wiedeń, 14 lipca. *Corr. de l'Est* donosi z Belgradu: Ponieważ król Milan oświadczył, że rozwód uważa za sprawę państwową, przeto traci sąd małżeński kompetencyę, a sprawa toczyć się musi przed konsystorzem.

Wiedeń, 14 lipca. Królewicz serbski przejechał dziś zrana przez Wiedeń.

Wiedeń, 14 lipca. Królowa serbska Natalia przyjedzie dziś do Wiednia na pobyt kilkudniowy.

Buda-Peszt, 14 lipca. W pałacu Goedoeloe robią się wielkie przygotowania na przyjęcie cesarza Wilhelma, który z Wiednia przybędzie tam na polowanie.

Berlin, 14 lipca. Cesarz Wilhelm wczoraj o godzinie 10 wieczór na parowcu Aleksandrya odpłynął do Szpandawy, gdzie wsiadł na pociąg kolei do Kielu.

Berlin, 14 lipca. *Deutsches Wochenblatt*, organ stronnictw kartelowych, pisze o kandydaturze ks. Cumberland na tron bułgarski.

Bruksela. 14 lipca. Dzisiejszy *Nord* w przeglądzie tygodniowym mniema, że sprawa bułgarska zostanie poruszoną dopiero po widzeniu się cesarza Wilhelma z cesarzem Franciszkiem Józefem.

Paryż, 14 lipca. Rana Boulangera jest śmiertelną. Biuletyn z przeszłej nocy zaznacza wyraźnie, że stan chorego jest groźny; gorączka silna, duszność wielka. Rana ma 5 i pół centymetra głębokości.

Paryż. 14 lipca. Dzisiejsza uroczystość narodowa rozpoczęła się przy wspaniałej pogodzie. Boulanger wydał okólnik do wyborców departamentu Nord i Ardèche pełen brzydkich wycieczek przeciw Izbie i Floquetowi. Zwolennicy Boulangera zamierzają dziś wyprawić demonstracyę na placu Concordia.

Paryż, 14 lipca. Pomiędzy Boulangerem a imperyalistami rozpoczęto ponownie rokowania w celu osiągnięcia porozumienia, mianowicie co do wyborów uzupełniających. Zdaje się niewątpliwem, że Boulanger stanowczo pójdzie w służbę bonapartystów.

Bulanżysta Georges Thiebaut pojechał do Brukseli, ażeby tam konferować osobiście z księciem Wiktorem Napoleonem.

Paryż, 14 lipca. Wczoraj odbyła się uroczystość odsłonięcia pomnika Gambetty na placu „Caroussel" — w obecności ogromnych tłumów ludności. — Na uroczystości byli: prezydent rzeczypospolitej Carnot, ministrowie, posłowie, senatorowie. Początek uroczystości o godzinie 3 oznajmiły strzały działowe. Prezydenta gabinetu Floqueta powitały tłumy zgromadzonych grzmiącemi okrzykami. — Pierwszą mowę wygłosił p. Spuller; mowa wywarła wielkie wrażenie. Następnie przemawiali: Floquet, Leroyer, Freycinet. Mounet-Souly z teatru „Français" odczytał wiersz pełen polotu. Tłum kilkutysięczny wtórował odegraniu marsylianki. W końcu odbyła się defilada wojska. — Przebieg całej uroczystości był wspaniały.

Belgrad 14 lipca. Rozpoczęcie ruchu międzynarodowego na linii Belgrad-Sofia naznaczone na dzień 7 sierpnia.

Wiedeń, 14 lipca. (Sprawozdanie giełdowe o godz. 1 w połud.) Akcye kredytowe 307, — renta majowa 84·40, — marcowa 96·30, — węgierska złota 101·30, — renta papierowa węg. 99·20, — akcye kolei Karola Ludwika 107, — rubel 117$^1/_2$.

Pszenica na jesień 7·39, żyto na jesień 6 złr.

Kursa telegraficzne.
Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 14 lipca 1888.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	80	80
Zjednoczony dług w srebrze	82	40
Austryacka renta złota	112	30
5% austryacka renta (marcowa)	96	40
Akcye banku austro-węgierskiego	875	—
Akcye kredytowe	307	70
Londyn	125	10
Srebro	—	—
20-to frankówka za sztukę	9	91
Dukaty austryackie	5	91
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	61	25

Odpowiedzialny Redaktor:
Tadeusz Romanowicz.
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje

NADESŁANE

Dr. Juliusz Bandrowski
lekarz-dentysta
ukończywszy w Berlinie specyalne studya zamieszkał w Krakowie **w Rynku głównym Nr. 7, tuż obok Szarej kamienicy.**
Ordynuje codziennie od godz. 10 do 1 przedpołudniem i od 3 do 6 popołudniu.
Wszystkie operacye na żądanie bezboleśnie.
(1159 4-?)

NADESŁANE.

Dla głuchych. Osoba, uleczona pojedynczym środkiem z 23-letniej głuchoty i szumu w uszach, przesyła chętnie każdemu bezpłatnie opis tejże kuracyi w języku niemieckim. Adres: Institut für Taube, Wien, IX. Kohlingasse Nr. 4. (493 20-104)

NADESŁANE.

Z powodu wyjazdu począwszy od soboty 14 lipca aż do połowy sierpnia br. ordynować nie będę.
Dentysta
(1164 3-5) *Dr. Kazimierz Szymkiewicz.*

NADESŁANE.

Dr. Czesław Górski
b. operator Kliniki chirurgicznej, lekarz ordynujący oddziału w szpitalu dla dzieci św. Ludwika, zamieszkał w mieście **Bochni.**
1152 3-3.

NADESŁANE.

Porębski i Zimler
w Krakowie
(dawniej Józef Riedel) Rynek.
Magazyn towarów damskich, aparata kościelne itp.
Spis towarów na żądanie rozsyłają opłacony.
375 44-52

NADESŁANE

Zrobić wynalazek, nie wystarcza — potrzeba jeszcze aby takowy. przez pojedyncze i łatwe zastosowanie, był użyteczny dla wszystkich — to da się powiedzieć w całem znaczeniu słowa o wyciągach bulionowych, mąkach zupowych z roślin groszkowych, tabliczkach zupowych z mięsa i korzeni — firmy Juliusza Maggi i Spki. Łyżeczka kawowa tego wyciągu użyta do talerza gorącej wody, wystarczy, aby mieć natychmiast bez żadnego dodatku, smaczny i mocny rosół. Dla polepszenia zupy lub sosu, wystarczy dodatek bardzo mały. Oprócz wielkiej wydajności — łyżka stołowa tego wyciągu odpowiada bulionowi ze stu gramów najlepszego odtłuszczonego mięsa wołowego bez kości — posiadają te wyciągi tę zaletę, że nie zawierają ani kleju, ani tłuszczu, i dla tego są zawsze świeże, gdy inne ulegają zepsuciu. Z mąk zupowych groszkowych zyskuje się przez proste wsypanie na wrzącą wodę i pogotowanie 15—20 minut przy wolnym ogniu, równie smaczną jak pożywną zupę „purée". — W braku rosołu, gotuje się mąkę, jak powiedziano. tylko z wodą i dodaje trochę wyciągu bulionu Maggi'ego. Tabliczki zupowe, sporządzone z mięsnego wyciągu i korzeni, trze się miałko i rozrabia dobrze z zimną wodą, potem wlewa na wrzącą wodę i gotuje 3 do 5 minut przy wolnym ogniu. Ćwiartka część jednej tabliczki daje 2 pełne talerze zupy, odpowiadającej wszelkim wymogom. Dla użytku domu są produkta te, ze względu swej doskonałości, taniości, łatwego sposobu przyrządzenia, oraz wielkiej oszczędności bardzo polecenia godne. Również pp. turyści, myśliwi, oficerowie garnizonowi, inżynierowie przy budowach i urzędnicy, używające tychże na próbę, przekonają się, że wyroby te nadają się znakomicie dla zaopatrzenia się na wieś i w okolice, gdzie otrzymanie lepszych środków pożywienia jest utrudnione.

NADESŁANE.

MATTONIEGO
GIESSHÜBLER
najczystsza
alkaliczna woda mineralna
SZCZAWIOWA
napój orzeźwiający stołowy,
doświadczony bardzo na kaszel w chorobach czyli katarach żołądka i pęcherza.
Henryk Mattoni. Karlsbad i Wiedeń.
(46 27-52)

Pamiątki zbiory i osobliwości godne zwiedzenia.

— Zbiory Akademii Umiejętności (ulica Sławkowska). zwiedzać można za zgłoszeniem się do zarządu.

— Muzeum Narodowe Sztuki w Sukiennicach otwarte codziennie prócz poniedziałków od 11 do 3. Wstęp w dni świąteczne 10, w powszednie 20 cnt.

Kraków, dnia 14/7.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rubli	117	25	119	
Marki niemieckie za 100 mar.	60	85	61	50
20-to frankówka złota	9	8	9	96
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	100	60	102	—
4½% Pożyczka krajowa galic. „ „ 100	90	—	91	—
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	103	—	104	50
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	92	20	93	70
5% Obligi komunalne I Emis.	99	50	100	50
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	92	50	93	50
4% „ „ „ „ „ II Em.	93	50	94	50
4½% „ „ „ „ „	94	25	95	25
5% „ „ „ „ „	100	70	101	70
5% „ „ „ „ z prem. 10%	100	50	101	50
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	98	50	99	5
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	98	—	99	2
4% „ likwidac. „ „ „ „ 100	88	25	90	

Lwów, dnia 13/7.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	283	—	287	..
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	100	60	101	60
4½% „ „ „ „ „ „ „ 100	93	75	94	80
4% „ „ „ „ okr. 56 „ 100	—	—	92	—
4½% Listy zast. Banku kraj. „ „ 100	92	—	93	—
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	98	20	99	30
5% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	102	9	104	..
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	89	50	90	60
5% Oblig. komun. Banku kraj. „ 100	99	50	101	

Warszawa, dnia 13/7.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	100	70	100	90
4% Listy likwidacyjne „ „ 100	90	—	90	25
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „ 100	99	—	99	50
5% „ „ „ II „ „ „ 100	97	90	98	5
5% „ „ „ III „ „ „ 100	97	30	97	60
5% „ „ „ IV „ „ „ 100	97	20	97	45

Wiedeń, dnia 13/7.
Obligi długu państwa
bez bieżącego kuponu.

	płacą		żądają	
5% Renta austr. papier. ab 16% za złr. 100	80	80	81	..
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	82	40	82	60
4% „ „ złota „ „ 100	112	30	112	50
5% „ „ papier. nowa „ „ 100	96	35	96	50
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	134	20	134	90
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	140	—	140	40
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	143		142	50
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	168	50	169	—
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	168	—	168	50

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą		żądają	
4% Renta złota na 1000 złr. za złr. 100	101	70	101	90
5% „ papierowa „ „ 100	89	45	89	65
5% Obl. w. Osb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	110	—	115	75
Pożyczka prem węg. po 100 złr. „ „ 100	130	25	130	75
„ „ „ „ 50 „ „ „ 100	130	25	130	75
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	124	75	125	—

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą		żądają	
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m.k.	103	50	104	25
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	102	50	103	—
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	104	50	105	20
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	105	—	105	75

Różne inne pożyczki.

	płacą		żądają	
5% Losy Donau-Regulir z 1870 za sztukę 1	120	—	120	50
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	106	50	107	—
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ „ 1	33	30	33	90
0% Losy tureckie pr. 400 „ „ „ 1	20	75	21	—

Listy zastawne.

	płacą		żądają	
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	92	50	93	50
5% „ obl. komun. „ „ 100	99	5	100	50
5% Banku hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	101		101	35
5% „ „ „ 40-letnie „ „ 100	98	75	99	25
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	101	—	101	50
3% Boden-Credit allg. ost. z pr. „ „ 100	103	—	103	50
4% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 41 „ 100	90	75	—	—
4½% „ „ „ „ „ „ 100	94	30	94	70
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	101	—	101	60
4½% Banku austro-węgiersk „ „ 100	102	—	102	50
4% „ „ „ „ „ 100	100	30	100	60
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	105	—	105	50

Obligacye pierwszeństwa kolei

	płacą		żądają	
5% Albrechta na 300 złr. za 100	100	30	100	90
5% Ferdynanda północ. na 300 „ „ 100	—	—	—	—
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	99	60	100	20
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	101	70	102	—
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab. 10% „ 100	81	—	81	40
4% Lwow.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	88	75	89	75
4% Rudolfa w złocie „ 200 „ „ 100	124	50	125	—
5% Siedmiogrodzkie „ 200 „ „ 100	99	40	100	20
3% Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	146	—	147	—
5% Przem.-Łup. I. Em. na 200 złr. za 100	99	25	100	
5% Nordosty „ 300 „ „ 100	97	80	98	40

Losy.

	płacą		żądają	
Budap. losy Bazylika za 5 złr. w. a.	8	70	8	90
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	184	75	185	25
Klary „ 40 „ m. k.	57	—	57	50
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	118	—	119	
Krakowskie „ 20 „ w. a.	21	50	21	90
Ofner (miasta Budy) „ 40 „ w. a.	57	50	58	60
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	18	40	18	70
„ „ węgier. „ 5 „ w. a.	12	60	13	—
Rudolfa „ 10 „ w. a.	21	25	21	75
Stanizławowskie „ 20 „ w. a.	32	—	34	—
4½% Tryesteńskie „ 100 „ m. k.	140	—	142	—
4% „ „ 50 „ w. a.	70	50	—	—

Akcye bankowe.

Ostat. dywid.		płacą		żądają	
6·—	Anglobank na 200 złr.	100	10	110	50
5·—	Bankverein Wiener „ 100 „	93	—	93	50
13·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	310	60	307	80
18·—	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	298	25	298	75
30·—	Laenderbank „ 200 „	220	25	220	50
39·80	Austro-węgierskie „ 600 „	875	—	877	—
12·—	Unionbank „ 100 „	212	75	213	25
21·—	Galic. Bank hipoteczny „ 200 „	284	—	287	—

Akcye kolejowe.

Ostat. dywid.		płacą		żądają	
10·—	Alföld-Fiuma na 200 złr.	182	—	182	50
117,25	Ferdynanda Północn. „ 1050 „	2496	—	2498	—
7·35	Karola Ludwika „ 210 „	207	75	208	—
13·50	Lwowsko-Czerniow-Jassy „ 200 „	217	75	218	25
7·94	Koszycko-Bogumińskie „ 200 „	138	50	139	—
9·50	Rudolfa „ 200 „	192	25	193	75
9·94	Siedmiogrodzkie „ 200 „	177	25	177	75
27 fr.	Staatseisenbahn „ 200 „	231	25	231	50
1 fr.	Lombardy (Südbahn) „ 200 „	94	50	94	80
16·87	Żegluga na Dunaju „ 500 „	379	—	380	—

Waluty.

	płacą		żądają	
Dukaty pełne ważne za sztukę	5	91	5	93
20-to Frankówki „ „	9	90	9	92
20-to Markówki „ „	12	24	12	26
Pół-Imperya y ros. pełne ważne „ „	10	21	10	23
Funty szterlingi „ „	12	47	12	52
Banknoty włoskie „ „	49	35	49	40
Ruble papierowe za 100 sztuk	117	75	118	—

JAKÓB HOCHSTIM, Kantor wymiany w Krakowie, Rynek gł. linia A—B, kupuje i sprzedaje krajowe i zagraniczne papiery, akcye, listy zastawne, losy, monety po najprzystępniejszych cenach. Wymienia wylos. papiery, kupony. Dostarcza nowe arkusze kuponowe. Zlecenia uskutecznia odwrotną pocztą

MAGAZYN TOWARÓW BŁAWATNYCH i KONFEKCYJ DAMSKICH I. SOBOLEWSKIEGO

w Krakowie otrzymał i poleca w wielkim wyborze **gotowe Okrycia, Paletociki, Suknie, Płaszczczyki od kurzu i deszczu.**
Pracownia przyjmuje zamówienia na konfekcye i wykończa starannie na czas oznaczony. 384 20 20

Wilhelm Schwed
(Marchand Tailleur)
5, Kraków, Grodzka, 5,
wykonuje 1176 1 15
najprzedniejsze suknie męzkie
według miary i najnowszej mody
po cenach umiarkowanych.

MĄKĘ KOŚCIANĄ
parowaną lub kwasem siarkowym preparowaną w najlepszym gatunku, z zarczeniem $3^1/_2$ do 4% azotu i 20 do 22% kwasu fosforowego, odznaczoną na wystawie krakowskiej 1887 roku **najwyższą nagrodą srebr. medalem państ.**, nabyć można po zniżonych cenach albo u podpisanego lub **w Agencyi dla Rolników St. Mikuckiego w Krakowie.**
O wczesne zamówienia uprasza się. 1168 1 0
Fabryka parowa mąki kościanej i spodium
B. Schönberg & Fränkel
ul. Mostowa, Nr. 353/4.

Czesław Czyński
nauczyciel języka francuskiego w c. k. III gimnazyum i szkole realnej, zaprzysięgły tłumacz c. k. Sądu krajowego w Krakowie, zawiadamia, że zamieszkuje na ulicy Batorego, 26, przyjmie **ucznia z wyższych klas.**
Adres: **Podgórze, ul. Kościelna, 335.**
Zgłoszenia do końca lipca. 1174 1 6

Środek nietajemniczy.
Zwracam pieniądze napowrót każdemu z cierpiących na płuca, który przez użycie sławnego w świecie **proszku słodowego** nie dozna pewnej pomocy. Wyrzut flegmy, kaszel, duszność, katar płuc i organów oddechowych ustają już po kilku dniach. Tysiące zaświadczeń już pomoc. Niezmożni otrzymują za poświadczeniem władzy pomoc bezpłatnie. Cena paczki $^1/_4$ kilo 4 marki wraz z opakowaniem. Przez lekarzy polecone. 1167 1 3
Albert Zenkner,
wynalazca jego imieniem nazwanego proszku słodowego.
Berlin, Naunynstrasse, 28.

Propinacya w Bolenin
wraz z karczmą na granicy pod Michałowicami, **jest do wydzierżawienia od 1 października r. b.**
Bliższa wiadomość u właściciela **we dworze w Bolenin.** 1173 1 2

Realność
na Czarnej wsi, złożona z jednego domu piętrowego i jednego parterowego, stajni, wozowni oraz ogrodu jest z wolnej ręki pod korzystnemi warunkami **do sprzedania.** 1175 1 0
Bliższej wiadomości udzieli Adwokat **Dr. Roman Ławrowski, Grodzka, 55.**

Każdo odznaczony... [illegible] proszek... [illegible] Czerwoński Apteki w Poznaniu
(Marka ochronna.)
Skład **w Krakowie** w aptekach pp. Piotra Krokiewicza na Kleparzu, W. Redyka, E. Stock mara, K. Wiszniewskiego; **we Lwowie** u p. Zyg. Ruckera; **w Czerniowcach** u p. ... Itha; **w Brodach** u p. Laterniera, jak również w aptekach: w Brzesku, Drohobyczu, Jarosławiu, Nowym Sączu, Opocnie, Rzeszowie, Samborze, Tarnopolu, Tarnowie, Zbarażu. 1157 1

SUKNA
cienkie gatunki bardzo tanio
jak: **Peruvien, Doeskin, Tüffel, liberyjne i strażackie**, oraz wszelkie **modne towary.**
Wzory do przejrzenia posyła się franco, bogato sortowane **zbiory próbek** dla panów krawców nieopłatnie. 976 12 12
Skład fabryczny
„zum weissen Lamm"
w Bernie (Morawa).

Hotel Polski
w Szczawnicy 1166 2 2
obejmujący 39 pokoi, salę, kuchnię, spiżarnię, lodownię, wozownię i t. p., jest **do nabycia w drodze licytacyi w dniu 19 lipca b. r.** niżej ceny szacunkowej 13.400 zł. w. a.

Agronom
po odbytej siedmioletniej praktyce, poszukuje posady przy gospodarstwie **zaraz lub od 1 października b. r.** Łaskawe zgłoszenia uprasza nadsyłać pod adresem: Wny **J. Zapiatalski, Kraków.** 1136 4 6

DOM BANKOWY
Alberta Mendelsburga w Krakowie
przyjmuje do zamiany
Akcye kolei Arcyksięcia Rudolfa
które, z powodu objęcia tejże kolei na własność państwa, na państwowe obligi kolejowe wymienione być muszą. 1177 1 2

Perfumerya Zeno
w Wiedniu, Graben, 7.
Nowość w pachnidłach
BUKIET JUBILEUSZOWY
za flakon złr. 1·50, 2·50, 4 i 8.
Najlepsza **Woda kolońska** złr. 1, 2 i 4. Przednia **Woda toaletowa**, Vervaine Opoponax, Fiołkowa, White-Rose od złr. 1 do 4·50 **Angielska Lewandowa** od złr. 1·50 do 5. **Ocet balsamiczny** od 80 cnt. do 3 złr **Wielki wybór przednich mydeł** od 50 cnt. do 1 złr.
Zamówienia wysyła się za zaliczką pocztową. 1165 1 6

Maggi's wyciągi BULIONOWE
zupy w tabliczkach
z wyciągiem bulionu i korzeniami,
mąki zupowe z roślin groszkowych
są uznane jako
najlepsze i najtańsze. 1141 2 20
Jedna mała łyżka tego wyciągu dodana do filiżanki gorącej wody daje natychmiast, bez żadnych dodatków, pożywny, smaczny rosół.
Główny skład dla Austro-Węgier Julius Maggi & Co., *Wien, I., Jasomirgottgasse, 6.*
Do nabycia w Krakowie u **Jana Janigi, E. Fuchsa, Jana Miki.**

Hotel, Pensyonat i Zakład leczniczy
HELENENTHAL
w Baden koło Wiednia.
Wspaniałe położenie, nadzwyczaj przyjemne spacery w pobliżu, z wszelkim komfortem, 150 pokoi i salonów, salony konwersacyjne, bawialnie i czytelnie, Table d'hôte, Restaurant à la carte. — Pokój od 1 złr. 50 centów, z wiktem i obsługą od 5 złr. i wyżej. 882 8 12
Zakład wodoleczniczy Dra Podzahradsky'ego.
Prospektów i informacyj udziela właściciel **C. Sacher.**

ROMAN SILBERBACH
w Krakowie, ul. św. Tomasza,
poleca
po cenach najtańszych
Portland Cement opolski i szczakowski, wapno hydrauliczne prawdziwe kufsteinskie, gips murarski i rzeźbiarski, papę dachową, szyfer czyli łupek, **posadzki cementowe własnego wyrobu**, rury steingutowe, glazurowane zewnątrz i wewnątrz, oraz wszelkie w zakres budownictwa wchodzące artykuły. 898 20 25

J. & S. KESSLER w BERNIE
Ferdinandsgasse, Nr. 7, N.
wysyła za zaliczką:

Materye w desenie na suknie damskie, 90 ctm. szer., 10 mtr. **złr. 8·50.**	**Garnitur kap** (2 na łóżko 1 na stół) rypsowe złr. 4·50, jutowe złr. 3·50.	**Canafas** do obciągania pościeli, 29 ł. 1 szt. Ia złr. 6, IIa złr. 5·20.
Atłas wełniany we wszel. kolor. modn., 90 ctm. sz., 10 m. **złr. 6·50.**	**Firanki jutowe** turecki deseń (2 bocz. 1 gór.) kompletne **złr. 2·30.**	**Damast** 30 łokci, 1 sztuka, Ia złr. 8·50, IIa złr. 5·50.
Kaszmir we wszel. modn. kolor., 90 ctm. sz. 10 m **złr. 4·50.**	**Sukno na podłogę** bardzo trwałe, 10—11 mtr. Ia **złr. 6,** IIa **złr. 3·50.**	**Obrusy** lniane, różn. kolory, 3 szt. $^8/_4$ złr. 2, $^6/_4$ złr. 1.
Beż (Baige) najnowsze kolory, 100 ctm szer., 10 m. **złr. 9·50.**	**Kołdry** atłasowe po **złr. 8·50,** różowe po **3 złr.**	**Serwety** lniane, $^4/_4$ kwadrat., 6 sztuk **złr. 1·20.**
Brokat w wszel. kolor., 60 ctm sz nowy deseń, 10 m **złr. 4.**	**Płótna domowe** 29 łokci wied., 1 sztuka $^5/_2$ **złr. 5·50,** $^4/_4$ **złr. 4·20.**	**Ręczniki** lniane, z frendzlami, 6 szt. złr. 1·80, z bordurą złr 1·20.
Creton na suknie, do prania najnow wzory, 70 ct. 10 m złr. 2·80.	**Weba Kongo** 30 łok., lep. jak płótno, 1 szt. $^5/_4$ złr. 7·50, $^4/_4$ złr. 5·8.	**Prześcieradła** bez szwu. 2 m. dług. $1^1/_2$ m. szer., 1 sztuka złr. 1·50.
Terno (Dreidrath) 60 cm. szer., w jasn. i ciem tłach, 10 m. I. 3·50, II. 2·80	**Schyfton** 30 łok., 90 ctm. szer., 1 szt. Ia złr. 5·50, IIa złr. 4·50	**Siennik[illegible]** z włoskiego płótna, g[illegible] duży, Ia złr. 1·40, IIa 90 c
Materye na szlafroki (także na suknie) 60 cm. sz. w deseniach, 10 m złr. 2·50.	**Oxford** 29 łok., najnow. wzory, 1 szt. Ia złr. 6·50, IIa złr. 4·50.	**Dywaniki przed łóżka** najnow. desenie, flanelowe 1 para złr. 2, jutowe złr. 1·30.

Wzory darmo i opłatnie. 2 7 22 26

Hotel Cesarzowej Elżbiety w Wiedniu.
Przez wspaniałe odrestaurowanie przy Karntnerstrasse, Nr. 9, znacznie powiększony.
Hotel pierwszorzędny w samym środku miasta, blisko Grabenu, placu św. Szczepana, wielkiej opery, c. k. Burgu itd. poleca bardzo elegancko urządzone apartamenta, jakoteż osobne pokoje od 1 złr. i wyżej. Czytelnia. Telefon. Łazienki. (Pensya). Znakomita restauracya po bardzo miernych cenach. Obiady od 1 złr. 50 cnt. i wyżej.
Wina Vöslauer z własnych winnic.
1120 4 12 *Ferd. Heger*, właściciel.

Na sezon wiosenny i letni.
Fabryka ubiorów męskich i dziecinnych
Heilmanna Kohna i Synów
z Wiednia
zaopatrzyła swoją filię w wielki wybór ubrań męskich i dziecinnych jakoto: Zarzutki letnie od 9·50 do 35 złr., ubrania marynarkowe od 14 do 28 złr., pikowe kamizelki od 2 do 4·50 złr., spodnie od 3 do 10 złr., czarne salonowe ubranie i frakowe od 25 do 42 złr. Płaszczy deszczowych najnowszego fasonu i tak zwanych „Menżyków", jako też szlafroków wielki wybór.
Ubrania dziecinne po najtańszych cenach.
Filie: w Krakowie, ulica Grodzka, Nr. 9, I. wschody, we Lwowie, ulica Teatralna, 1. w Czerniowcach, Rynek główny, w Bielsku (Biała), w Pilźnie (Czechy).
O łaskawe względy Szan. Publiczności i liczne odwiedziny uprasza **Heilmann Kohn i Synowie**, fabrykanci ubiorów męskich i dziecinnych, **ulica Grodzka, Nr. 9, I piętro.**
Aby uniknąć pomyłek uprasza się zapamiętać nazwisko firmy i numer domu, w którym się magazyn znajduje. 890 25 0

Medal zasługi wystawy lekarsko-przyrodniczej w Krakowie. — Świadectwa uznania pierwszorzędnych lekarzy i Towarzystw lekarskich.

Woda Litowa nader skuteczna i powszechnie używana w cierpieniach pęcherza moczowego i artrytyzmie.
Woda Selterska zalecana w katarach oskrzeli i płuc.
Woda Bromowa w słabościach nerwowych, jako: w migrenie, hysteryi, epilepsyi, bezsenności i t. p.

WODA VICHY (Grande-Grille i Celestins.) bardzo zachwalana i powszechnie przez pp. lekarzy zalecana.

Koncesyonowany Zakład fabryczny Wód gazowych
K. Rzący i Chmurskiego
przy ulicy św. Gertrudy w Krakowie
poleca
znakomitą **wodę sodową** zwyczajną
przyrządzoną, według uznania Fizyka miasta, na najlepszej wodzie w Krakowie, ze zdrojów przy rogatce Łobzowskiej specyalnie dla fabryki urządzonych, tudzież
Wodę sodową hygieniczną i leczniczą kwaśną
oraz
Wszelkie sztuczne wody mineralne
(tańsze o 50—70% od rodzimych a również skuteczne)
wyrabiane pod kontrolą i według przepisów **Komisyi Balneologicznej i Komisyi przemysłowej Towarzystwa lekarskiego w Krakowie.** 1060 2 0
Składy w aptekach i większych handlach.

Woda Bilińska zalecana z znakomitym skutkiem we wszelkiego rodzaju katarach, zaburzeniach trawienia i w cierpieniach przewodu pokarmowego.

Woda Jodowa przewyższająca wszelkie wody rodzime **jod zawierające.**
Woda z pyrofosforanem żelaza wyborny środek **w bezkrwistości i błednicy.**
Szczawa na wzór znanej powszechnie **Giesshüblerskiej.**

Dyplom honorowy, medal srebrny i bronzowy c. k. Ministerstwa handlu. — Pięć innych medali zasług.

BIURO
Stowarzyszenia Nauczycielek
ul. Franciszkańska, L. 1, parter,
pod kierunkiem
A. DEMBOWSKIEJ
poleca Szan. Rodzicom i Opiekunom
nauczycielki
Polki, Francuzki i Angielki, oraz
bony i wychowawczynie
tychże narodowości. 1147 2 0

Setki uznań!
Wyprobowanych i za najlepsze uznanych c. k. uprzyw. zegarów dostać można jedynie u fabrykanta **W. Köllmera w Wiedniu IX, Servitengasse, 1. Pracownia nowych zegarów i napraw.**
Proszę nie mięszać moich **zegarów**, które są uznane za najlepsze i wyrobione, z zwyczajnemi wyrobami, z innych stron zalecanemi. 17 71 100
Illustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

L. Ringler, Wiedeń,
I. Liebiggasse, 4,
handel hurtowny farb ziemnych olejnych, lakierów i pokostów,
Eksport i import gąbek i korków,
Masa i lakiery do zapuszczania podłóg.
Przetwory i sole chemiczne.
Cenniki na żądanie opłatnie. — Korespondencya polska. 595 13 37

Najlepsze śniadanie
CHOCOLAT MENIER
Do nabycia w Krakowie u p. p. J.-F. Fischera, Linia AB. Jaworniczego, Rynek.
Uwaga. Tabletki czekolady **Menier** zawierają 250 i 125 grammów netto.

Tylko 3 złr.
najstosowniejszy
Podarek świąteczny
(pamiątka po zmarłych !)
852 5 10
Portrety naturalnej wielkości
według każdej nadesłanej fotografii. Zadatek 1 złr. Termin dostawy w przeciągu 10 dni. Najwierniejsze podobieństwo poręczone. Fotografia zostaje nieuszkodzona.
Odznaczony zakład artystyczny p. f.
Siegfried Bodascher
w Wiedniu, II., grosse Pfarrgasse, Nr. 6.

Odór z zepsutych zębów pochodzący usuwa, pseudo się zębów zapobiega, pokrzepia dziąsła i działa antiseptycznie i ściągająco **Salicylowy proszek do zębów** Henryka Blumenfelda, aptekarza we Lwowie. Cena 50 centów. 98 17

Za opłatą w miesięcznych ratach po 3 marki
oddaje rzetelnym osobom, znane wspaniałe dzieło 823 9 0
Meyera Lexikon konwersacyjny,
najnowszy IV nakład, 16 tomów, pięknie oprawnych, à 10 marek, z atlasem, około 3000 illustracyj w teksecie, 500 tablic z drzeworytów i przemysłu, i 80 artystycznie wykonanych chromo-kolorowanych tablic. Przesyłka wszystkich tomów następuje wprost pocztą. Nigdy jeszcze przedtem nie było artystycznego nabycia na tak korzystnych warunkach do nabycia.
Zamówienia przyjmuje tylko Ekspedycya niniejszego dziennika.
F. Bohn's Militär-Buchhandlung, **Düsseldorf**, Fürstenwall 86.

MALAGA Z REBARBARUM
wyrobu
aptekarza Henryka Blumenfelda we Lwowie.
Najlepszy i najskuteczniejszy środek przeciw wszelkim cierpieniom żołądkowym i wątrobianym. Przy wzdęciach, niestrawności obstrukcyi, hemoroidach i kongestyach środek ten najznakomitsze wywiera skutki.
Główny skład w aptece pod „złotym słoniem"
Henryka Blumenfelda we Lwowie.
Cena butelki 1 złr. 50 cnt., podwójnej 2 złr. 50 cnt.
Skład **dla Krakowa** w aptekach E. Steckmara, ul. Grodzka, i L. Rosnera, Rynek.
Broszurki o winach leczniczych, oraz wykaz świadectw o skuteczności tychże wysyła bezpłatnie na żądanie apteka Henryka Blumenfelda we Lwowie. 103 19 0

DROGUERYA
J. Wiśniewskiego
magistra farmacyi
w Krakowie, ul. Stradom,
poleca
po cenach fabrycznych
wszelkie towary apteczne, środki uniwersalne, środki kosmetyczne krajowe i zagraniczne, najlepsze perfumy, mydła itd. Główny skład Cognacu prawdziwego, Rumu Jamajki, herbaty chińskiej, oraz wszelkich bandaży, aparatów, instrumentów opatrunkowych chirurgicznych i skład wód mineralnych.
Również pośredniczy w kupnie i sprzedaży aptek, jako też **w udzielaniu kondycyj.**
Wszelkie zamówienia uskutecznia się odwrotną pocztą. 166 26 52

2 wielkie lustra gazowe
z cynkowego odlewu (każde z 72 płomieniami) **w dobrym stanie,** których cena kupna wynosiła 6000 złr., są obecnie za 1000 złr. do nabycia.
Bliższej wiadomości i fotografii tychże udzieli: **3. Cafehaus k. k. Prater, Wien.** 1045 2 2

Pożyczki hipoteczne
na dobra i domy w Galicyi
przeprowadza się pod warunkami bardzo korzystnemi z **Banku w Wiedniu.**
Zgłoszenia przyjmuje **Samuel Goldfinger** w Krakowie, ulica św. Filipa, Nr. 11. 1143 4 10

JAN IHNATOWICZ
we Lwowie, ulica Kopernika, Nr. 3, w Krakowie, Sukiennice, Nr. 20, w Czerniowcach, Rynek, Nr. 2,
poleca swojego wyrobu
znakomite środki, odszczególnione 7-ma medalami zasługi i 2 dyplomami uznania na wystawach krajowych i zagranicznych.
Balsam de Mekka słynny ten środek używa się od niepamiętnych czasów do zachowania piękności, świeżości i delikatności cery. **Słoik 4 złr.**
Ziółka wschodnie do naparzania twarzy, **50 cent.**
Gliceryna toaletowa preparowana nad kwiatami konwaliowemi do konserwowania twarzy. Flakon po **30, 50 c. i 1 złr.**
Benzoe do mycia twarzy, chroni od zmarszczek, wągrów, wygładza naskórek. Flakon **50 ct.** 97 69 0

SELLER i MENASCHÉ
w Krakowie, przy ulicy Grodzkiej, L. 71,
polecają swój bogato zaopatrzony
Skład Szkła krajowego i belgijskiego
do okien różnej grubości.
LUSTER
pojedynczej i podwójnej grubości, tak w ramach orzechowych, jako też i pozłacanych. 73 124 150
Konsolki z płytami marmurowemi i t. p.
Wielki skład listew do ram w różnych desenach.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.